

**Niech żyje rząd
robotniczy
i włościański!**

Warunki prenumeraty:

W Warszawie z odnoszeniem miesięcznie	Mk. 550.—
bez odnoszenia	500.—
Na prowincji miesięcz.	550.—
Zagranicą	750.—



**NIECH ŻYJE
SOCJALIZM!**

Ceny ogłoszeń:

W tekście (przed kron.)	Mk. 75
Nekrologi	50
zwyckie	40
drobne za jeden wyraz	10
Ceny ogłoszeń należy rozumieć za wiersz wysokości 1 milimetr.	
Ogłoszenia w Nr. Niedzieli o 25% drożej	
Fantazyjne i tabele (bilanse) 50%	
Ogłoszenia przyjęte po zamknięciu Administracji o 10 drożej.	
Każda nowa podwyżka taryfy obowiązuje wszystkie przyjęte ogłoszenia od dnia zmiany cen bez uprzedniego zawiadomienia.	
Za terminowy druk ogłoszeń administracja nie odpowiada.	

Redakcja przyjmuje interesantów od 1-2 pp. Za zwrot rękopisów redakcja nie odpowiada. Tel. Redakcji 176-70, Admin. 120-13.

Redakcja i Administracja: Warecka 7.

Konto czekowe P. K. O. Nr. 175.

Numer pojedynczy w Warszawie 20 mk.—na prowincji 20 mk.

Administracja czynna od 10 do 5-ej bez przerwy. Kasa czynna od 11 do 2. Rachunki płatne w środy.

Sowarzysze! Pamiętajcie o funduszu wyborczym P. P. S.

W sprawie Wilna.

Nie pisaliśmy dotychczas o uchwale większości Sejmu wileńskiego na rzecz połączenia z Polską „bez warunków i zastrzeżeń”, ponieważ nie szło nam, jak pragnie endeckiej, o gest demonstracyjny, o rozbicie nastroju. Uchwała w tak ważnej sprawie ma doniosłe znaczenie polityczne, którego nie można przyjąć frazesami rzekomo patriotycznymi. A z politycznego punktu widzenia „formule orzeczeniowej” większości wiele należy zarzucić.

Przedewszystkiem owo powoływanie się na historię, na unję w Horodle i Lublinie — nie wytrzymuje krytyki. Nietylko dlatego, że w czasach obecnych argumenty historyczne nikogo nie przekonywują i nie mogą służyć za podstawę do rozstrzygnięcia terytorialnych, ale zwłaszcza dlatego, że nie można porównać owych dat z dzisiejszym stanem rzeczy. Unję dochodzi do skutku między W. Ks. Litewskim i Polską, podczas gdy dziś rozstrzyga się tylko o losie Wileńszczyzny. A dalej, jak można nawiązywać do owych unji, czyli dobrowolnego łączenia się dwu równouprawnionych stron, gdy jednocześnie uchwała się wcielenie do Polski „bez warunków i zastrzeżeń”? Gdzie tu unja?

Ale większość sejmowa, uchwalając zjednoczenie z Polską „bez warunków i zastrzeżeń” natychmiast prawie zrobiła zastrzeżenia w formie uchwały, że ludność Wileńszczyzny „pragnie korzystać z takiego jedynie ustroju samorządowego i administracyjnego, jaki będzie dany innym jednostkom administracyjnym w ramach ogólnej ustawy konstytucyjnej Rzeczypospolitej Polskiej”. Nie są to warunki i zastrzeżenia, podające w wątpliwość szczerść uchwalonej „formuły orzeczeniowej”.

Krótkowidztwo polityków endeckich polega na tem, że im więcej się wydaje, że im się uda pocichutką i milczkiem przejąć ten kraj, że cały świat po udanym akcie przynajmniej pogodzi się z faktem dokonany, podziwianą złością endecką. Ludziom tym wciąż się wydaje, że sprawa wileńska — to rzecz porozumienia między Polską a Wilnem, że skoro porozumienie takie dojdzie do skutku, nikt już nie ma prawa zabierać głosu w tej sprawie. Dobrzeby było, gdyby tak było istotnie. Ale tak nie jest. Litwa Kowieńska nie przestanie wysuwać swych urojonych praw do Wilna i jakikolwiek prawa te są urojone, to przecież, jeżeli kiedyś ma stanąć ugoda między Polską a Litwą — a ugoda jest konieczna — nie przyjdzie niej nigdy na zasadzie uchwały wcielającej Wilno do Polski „bez warunków i zastrzeżeń” i odrzucającej zgóry autonomię dla Wilna.

A jeszcze większe znaczenie posiada Wilno z punktu widzenia polityki międzynarodowej. Trwale napięcie stosunków między Polską a Litwą pcha z konieczności tę ostatnią w objęcia Niemiec, które doskonale zdają sobie sprawę z tego i za wszelką cenę dążą do utrzymania tego stanu rzeczy. Łatwo endeckom gromić Litwinów za ich germanofilstwo, ale położenie geograficzne zmusza ich do tego, dopóki

są na stopie wrogości z Polską. Wojownicza polityka endecków w stosunku do Litwy jest tedy polityką wręcz germanofilską ze strony tychże endecków. Obecnie toczą się między Niemcami a Litwą Kowieńską rokowania o układ handlowy, do którego Niemcy przywiązują wielką wagę, a nawet taki „Vorwärts” na zasadzie pogłosku, jakoby rząd kowieński miał zamiar zmienić kurs polityki zagranicznej, zwracając główną uwagę na uzyskanie Kłajpedy — ucieka się do wyraźnych pogroźek pod adresem Kowna, jasno przytem wykazując, że nie idzie mu bynajmniej o dobro Litwy, lecz o to, by opamnowawszy ten kraj, zdobyć najkrótszą drogę do Rosji. Jakże tedy Polska oprze się planom niemieckim, które niezawodnie popiera będzie Anglia, gdy na porządku dziennym znajduje się sprawa odbudowania Rosji sowieckiej przez kapitał zachodni?

Ale nietylko ze względów gospodarczych stosunek Polski do Litwy ma pierwszorzędne znaczenie. Trzeba wziąć pod uwagę, że reakcja monarchistyczna Niemiec najpotężniejsze swe gniazdo uwiła w Prusiech Wschodnich, gdzie dzięki rządowi Winningów i pobłażaniu rządu pruskiego kwitnie w najlepsze agitacja monarchistyczna, gromadzi się masowo broń, otacza się rządową opieką rodzina Kappa i t. p. Jeżeli reakcja niemiecka ze swej strony tak gorąco popiera „przyjaźń” niemiecko-litewską, to czyni to w nadziei, że przy pomocy Litwy i poprzez jej terytorium powstanie sobie na Polsce i wojnę przegrana i rewolucję niemiecką.

Nic tedy dziwnego, że także Francja, rozumiejąc, jakim niebezpieczeństwem byłoby pozostawienie Litwy na łasce Niemiec, pragnie porozumienia Litwy z Polską. Żywoćny interes Francji, by osłabić Niemcy na Wschodzie tak samo jak na Zakodzie, wymaga wyodrębnienia Litwy z pod wpływów niemieckich. Jakże Polska dotkna tego, jeżeli kierować się będzie zasadą wcielenia Wilna „bez warunków i zastrzeżeń”, wyłączając Kowno od wszelkiej dyskusji na temat Wilna i uniemożliwiając akcję porozumiewawczą z Kownem?

Prawda, nie należy się ludzi wobec dotychczasowych doświadczeń, aby w razie ponownego rozpoczęcia rokowań z Kownem, łatwo można było dość z nim do porozumienia w sprawie Wilna. Ale nawet najzgorzalszy endeck przyzna, że skoro sprawa wileńska jest sprawą międzynarodową, skoro uchwała Sejmu wileńskiego wcale nie przesądza ostatecznego załatwienia tej sprawy, skoro Polska nie może — a z przyczyn wyżej wymienionych nie powinna też — narzucić jednostronnie swój wyrok, przed którym druga strona musiałaby się ugiąć — że w takim razie nigdy nie dojdzie do porozumienia na zasadzie uchwały, włączającej Wilno „na czysto” do Polski.

Konieczna przesłanka polityki porozumienia z Litwą jest obdarzenie ziem Wileńskiej autonomią.

J. M. B.

P. Downarowicz a pracownicy państwowi.

Pracownicy państwowi postanowili zwołać 29 b. m. wiece we wszystkich miastach Rzplitej, celem zaprotestowania przeciw nieuwzględnianiu przez rząd elementarnych i słuszych ich żądań, przeciwko zlekceważeniu delegacji Związków prac. państwowych przez p. prezydenta ministrów, a wreszcie celem poparcia żądania wypłacania dalszego 50%-owego dodatku do pensji. Zdawałoby się, czy może być słusniejsza i legalniejsza forma postępowania: wiece, legalne, najlegalniejsze wiece.

P. Downarowicz uruchomił z powodu zapowiadanych wieców wszystkie mu podwładne i niepodwładne organy: telegrafy, telefony, maszynistki setek biur, kursorów i kurjerów, prasę, no i przedewszystkiem... policję. Zabronił wiecować; pracownicy państwowi nie ma prawa gadać. Zapewne zapomniał p. Downarowicz uruchomić swych doradców prawnych, którzyby mu wytłumaczyli śmieszność i bezsensowność tego zakazu. Niedawno p. Downarowicz zabraniał niezgłoszonych zebrań, bo są niezgłoszone, obecnie zabrania zgłoszonych wieców. Zdenerwowanie swoje przelewał p. Downarowicz na policję i to w takim stopniu, że w Warszawie sam p. Borzecki, komisarz rządu rozesłał w sobotę wieczór zawiadomienie do wszystkich związków prac. państwowych, że zakazuje odbycia się wiecu w niedzielę z powodu niezgłoszenia. Lecz jakżeż miał być wiec zgłoszony, skoro, właśnie w Warszawie, która już wypowiedziała kilka tygodni temu dostatecznie swą opinię co do postępowania rządu z urzędnikami, wiec nie był zupełnie projektowany. P. Downarowicz przeraził się zapowiadanych 200 legalnych wieców pracowników państwowych i przeraził się owych 200 telegramów, które miały od wieców do Prezydium Rady Ministrów napłynąć — i spowodował znaczną ilość zebrań, z natury rzeczy, nielegalnych, a telegramy napływały tak, jak miały napływać. Spowodował też p. Downarowicz, że na wiecu w Krakowie, tow. poseł Marek stwierdził, jak donoszą gazety, że zarządzenie p. ministra spraw wewnętrznych było — nielegalne. W każdym razie, minister spraw wewnętrznych, który żąda legalności w postępowaniu od swych podwładnych, winien niewątpliwie dbać trochę o legalną i formalną stronę swego postępowania.

P. Downarowicz poruszył też i prasę. Wobec tego, że Związki pracowników państwowych zapowiadają zwołanie specjalnych zjazdów swych organizacji w najbliższym czasie w sprawie aktualnych postulatów, p. Downarowicz ogłosił na kilka dni przed wiecami okólnik w sprawie zjazdów. Ogłosił w nim, że zjazdy, obejmujące delegacje z poza jednego województwa, muszą uzyskać pozwolenie od... p. Downarowicza, ministra spraw wewnętrznych. Rozporządzenie to, stanowiące nowość w naszych stosunkach, winno zainteresować Sejm i społeczeństwo, ze względu znów na swą legalność. Pracownikowi państwowemu nie wolno legalnie gadać, legalnie wysyłać de-

legacji, ani legalnie się zjeżdżać; powstaje jeszcze kwestja, czy wogóle ma prawo mieć legalne organizacje. Nie powinno być też wolno legalnie pisać — przypuszczamy, że p. Downarowicz wkrótce zajmie się i prasą pracowników państwowych.

P. Downarowicz jest zwolennikiem twardej ręki, ale i twarda ręka musi być... rozsądna; można jej ostatecznie używać, jeżeli się dobrze wie, jak i poci; jeżeli twarda ręka ma wprowadzać jedynie anarchję w społeczeństwie, musi być w jakiś sposób okiełznana. Trudno tu tłumaczyć, że pracownicy państwowi mają prawo zwoływać wiece i legalne zjazdy — nie potrzeba posiadać specjalnej mądrości stanu, aby umieć wytworzyć taki nastrój, iżby wiece pracowników państwowych nie zamieniały się na wrocie wobec przedstawicieli rządu manifestacje. Dzisiaj wytworzył p. Downarowicz w państwie całem, w setkach tysięcy ludzi rozdrażnienie i wrzenie.

Na punkcie zdenerwowania, p. Downarowiczowi dorównywa jedynie prasa pracownicza. No, ale tu źródła i... tendencje zdenerwowania są przynajmniej zrozumiałe. Nasze, różnego typu „Dwugroszówki”, nie straciły jednego dnia w ostatnich czasach, aby nie napisać choć kilku wierszy, o — grożącym strajku pracowników państwowych. Poza tem kryła się jedna myśl: oby tak mały strajczek; nastąpi pięknie konieczna redukcja pracowników państwowych, jest nadzieja, że utraci się gładko owe „Związki”, których sama nazwa działa drażniaco i napisze się kilka tysięcy wierszy przy okazji o patriotyzmie i t. p. — przed wyborami byłaby to bardzo korzystna gratka. Ale Związki pracowników państwowych nie zrobiły tej przyjemności „Dwugroszówce”. W rękach pracowników państwowych jest w tej chwili silna broń: sprawność organizacji i solidarność zawodowa. Na te znów rzeczy zagiał sobie parol p. Downarowicz.

P. Downarowicz rozesłał w zeszłym tygodniu okólnik do prasy o tem, jak rząd myśli i zawsze myślał o pracownikach państwowych. P. Downarowicz wylicza kolejno, ile to i jakich podwyżek płac było w różnych terminach. Okólnik ten trochę wyglądał na żarty ze zdrowego rozsądku. P. Downarowicz, chwając się temi „podwyżkami”, w każdym razie zapomniał dodać, że owe żebaczne datki, jakie otrzymywali pracownicy państwowi, były wprost zdobywane niepomiernymi wysiłkami związków i organizacji pracowników państwowych; każdy z nich był okupiony podaniami, memorjałami, delegacjami, zebrańiami do nieskończoności.

Pracownicy państwowi muszą się dziś domagać uregulowania swego bytu w społeczeństwie. Pracownicy muszą baczyć, aby wraz z ustaleniem się stosunków społecznych nie ustaliło się ich uposzczenie i niedza. A przeciwko zamachom na ich prawa obywatelskie i na organizację zawodową muszą się bronić jaknajbardziej wytrwale, solidarnie i stanowczo.

Zbliżka i z daleka.

TRZEBA WYBIERAĆ!

Przed sądem apelacyjnym w Warszawie rozegrał się dramat, który wziął początek swój w ziemi Łomżyńskiej, ale który powinien szerokim echem roznieść się po wszystkich ziemiach Rzeczypospolitej. Oto zamordowano tam we wsi Kobyłki-Cieszyny biednego drwala Ostrowskiego dlatego, że pewna znachorka wskazała na niego, jako na przyspuszczalnego sprawcę kradzieży czy pasera. Znachorka bowiem mordercom powiedziała: „rzeczy są pod dębem, a ukradł je ubogi we wsi”. Ubogi to był Ostrowski, był drwalem i miał dziewięć dzieci. Mordercy byli gospodarze i gospodarskie dzieci: ojciec Wincenty, córka Ludgarda, synowiec Paweł i Ignacy Bobińscy. Byli tak głęboko przekonani, że to Ostrowski przechowuje ich skradzione rzeczy, że pragnąc go zmusić do przyznania się, tłukli go kijami tak mocno i z takim namaszczeniem, że po pół godziny trwającym „sądzie bożym” — ducha wyzwał.

Do wsi Kobyłki-Cieszyny zapewne pierwszy raz od lat wielu doszła wiadomość, że istnieje sąd karny w Łomży, że istnieje sędzia śledczy, policja. Babińscy o tem wszystkim napewno nie wiedzieli. Może i posiadali szacunek dla instytucji państwowych. Ale w mroku ich ciemnych dni antorytet wróżki był stokroć większy. Jej tajemnicze słowa i jej zaklęcia, jej prorocтва — jej nedomówienia, ogólniki, domyslniki — to wszystko były dowody prawdy. Niewiadomo kto pierwszy tam wpadł na domysł, że to Ostrowski był złodziejem czy paserem, czy to wróżka pierwsza go wskazała, czy też Bobińscy chodzili do wróżki, aby im potwierdziła, że ich przypuszczenie jest słuszne. Jest fakt jeden: polski chłop, katolik, uczęszczający do pobliskiego kościoła, spowiadający się może pod wpływem wskazówek szamana miejscowego zatluc na śmierć, bijąc w ciągu trzydziestu minut podejrzanego o kradzież sąsiada. Zнали go, to nie bandyta, to nie cygan, o którym wiedzą, że przwodzi konie kraść. To był sąsiad. Zнали go. Zнали jego dziewięć dzieci. I zatlukli go. Nie byli pijani, nie popełnili morderstwa w gniewie. Zatlukli go, bo do ich ciemnych dzikich sumień nie trafił żaden promyk światła, zastanowienia, rozumu.

Gdybyśmy tę opowieść czytali w gazecie, powiedzielibyśmy: kłamia, aby imię polskie oszkalować. Pisała niegdyś Orzeszkowa okrutne dzieje „Dziurdziów”. Mówiono: przesadziła, chciała Zoli sprostać, który, gdy ogłosił swoją „Ziemie”, pięciu znakomitych pisarzy — w ich liczbie był i Anatol France — protestowali przeciwko naturalistycznej przesadzie w imię prawdy i honoru Francji! Ale to prawda — a przecież „Dziurdziowie” to historia z przed czterdziestu lat!

Sąd skazał w drugiej instancji winowajców na dwa lata więzienia. Kara ta wyda się niejednemu z czytelników naszych zbyt małą. Nam nie wydaje się taka. Sąd musiał pytać o stan poczytalności, o poczucie odpowiedzialności: żali w tym stanie przerażającej ciemnoty poczytalność nie jest zawieszona? przyćmiona, osłabiona? Czy ta rodzina cała nie była w chwili zbrodni dotknięta szaleństwem zbiorowym? czy nie jest raczej jakimś przeżytkiem średnich wieków, godnym czasu, kiedy topiono czarownice, kiedy kwitły sądy boże?

Dobrzeby jednak było, gdyby rodacy

nasi, szukając pociechy u Guzika, odwieczający znakomite warszawskie wróżbitki, wierzący w szczęśliwe i nieszczęśliwe dekady, umiejający odróżniać dekady Wenery od dekady Marsa, gdyby rodacy nasi — szukający „znaków” na niebie — zastanowili się głęboko nad tym przerażającym w prostocie swojej morderstwem rodaków ze wsi Kobyłki. Tam — pomimo, że to szlachta zagrodowa — niema oświaty, tam wiadać i kościół wpływu nie ma. Ale my, którzy mamy za sobą długą latą oświaty, posiadamy dyplomy, zajmujemy stanowiska w społeczeństwie pisujemy książki — ale my mielibyśmy prawo brać na serio Guzika i wróżbitki, spowiadać się przed nimi z trosk naszych i zawodów, wywoływać duchy i sny tłumaczyć, a potem sądzić ciemnych ludzi z Kobyłek, którzy może czytać nie umieją i w gusła wierzą?

Jest tu sprzeczność, którą pozwalam sobie oddać pod rozważę wszystkich naszych „poszukiwaczy cudu”. Kilka razy już polemizowaliśmy ze sobą na tem miejscu. Jest ich ponoć wśród nas, dzisiaj, po wojnie więcej, niż się komukolwiek wydaje. Mam już szkoły, mamy wynawców i kapłanów. Z hasła pozytywizmu pozostało nam tylko jedno: bogacie się i nie trzeba

nam go powtarzać. Inne wielkie hasła tego ruchu wielkiego i pięknego, jak „Reformacja szesnastego stulecia — spłowiły. Kto dziś wspomni tkliwie pierwsze występy publicystyczne Świętochowskich, Chmielewskich, Prusa, Ochrowiczów, Dygasińskich? Kto zajrzy do starych roczników „Przeglądu Tygodniowego”, „Prawdy”, „Nowin”. Nie przedrukowywano zawartych tam skarbow publicystyki. Dziś nadchodzi czas, kiedy trzeba wreszcie to uczynić. Trzeba głośno, na cały kraj wołać: oświaty, prawdy, demokracji. Walka z zabobonem bez względu na jego treść i formę! Walka z obskurantyzmem, z religianizmem, ze świętoszkim. Tylko prawda wyzwoli nas. Prawda wszędzie: w szkole, w nauce, w sztuce, w wierze nawet. Haszysz Prady żali nie jest tak samo silnym, jak haszysz Cudu? Fanatyzm Prawdy żali miałby nie być równie silny, jak fanatyzm kłamstwa i zabobonu? Żali naprawdę chcen-v żyć praktykami siedemnastego wieku i te praktyki żali nam wystarczyć dziś mogą? W roku 1922? Trzeba wybierać. Bo Polska jako wielkie państwo, może żyć tylko życiem dwudziestego wieku. Trzeba wybierać. Dylemat taki staje przed każdym obywatelem ten kraj miłującym!

Henryk Bezmaki.

W sprawie człowieka cierpiącego.

Mając w ostatnich czasach dużo do czynienia ze szpitalami, lecznicami i chorymi, przyrzekam sobie, że nasuwające mi się z tych bolesnych obserwacji rozważania i pytania publicznie podniosę. Taki bowiem jest człowiek, iż dopiero gdy cierpienie odczuje na swojej własnej skórze zaczyna rozumieć cierpienia innych.

W dzienniku naszym nieustannie pojawiają się notatki, listy, artykuły na temat szpitalnictwa, czyli lecznictwa społecznego. Nic dziwnego. Przed wojną koszt leczenia prywatnego nie był w stosunku do zarobku tak wysoki jak dzisiaj. Na leczenie prywatne, zwłaszcza gdy idzie o ciężką, przewlekłą chorobę, wymagającą złożonych i długotrwałych zabiegów (operacja, roentgenizacja, elektryzacja i t. p.) może sobie pozwolić tylko człowiek bogaty. Oprócz tego przed wojną, z nielicznymi wyjątkami, lecznictwo społeczne znajdowało się pod zarządem okupanta. Czynniki samorządowe prawie nie istniały, wszelkie skargi i żale ostrzem swym zwracały się przeciwko złodziejom umundurowanym, którzy i w tej dziedzinie, jak we wszystkich innych, przedewszystkiem kradli, kradli i kradli. Krytyka do końca przeprowadzona, plan na dalszą metę zamierzony uważano za „bunt”.

Dzisiaj jesteśmy u siebie gospodarzami. Dzisiaj więc człowiek cierpiący, chory, ma prawo żądać, ażeby państwo, gmina, społeczeństwo, lekarze, fclerzerzy, pielęgniarki i pielęgniarzy, służba, słowem wszyscy pracujący w zakresie szpitalnictwa i opiekujący się niem obowiązali swój w doskonałej mierze spełnili. Do szpitala udają się ludzie pracy, robotnicy oraz inteligencja — czyli lud pracujący. Pobyt w szpitalu czeka prawie każdego z nas, albowiem choroba nie przebiega, a ludzie pracujący fortun nie mają.

Czy stan szpitalnictwa naszego odpowiada tym olbrzymim, coraz bardziej wzrastającym zadaniom? Stanowczo i niestety nie! Jako laik nie chcę i nie będę się wdawał w szczegóły. Dość przypomnieć o

fakcie notowanym w naszym piśmie przez s. p. dr. M. Ratyńską, że w jednym z wojсковych szpitali pod koniec 1920 r., „hodo-wano” cholere, albo o pociągu „sanitarnym” (nie bez ironji zwanym „Pani Padere-wska”), w którym rannych i chorych „bo-haterów” wieszono zgola bez obsługi sanit-arnej. Znane są dobrze wypadki w ko-lach lekarskich i to z ostatnich czasów — wypadki śmierci w szpitalu na tak „lek-ka operację” jak wycięcie wyrostka robacz-kowego (w jednym wypadku gaza opatrunkowa była niedostatecznie wysterylizowa-na, w drugim pacjent umarł pod chloro-formem). W niektórych szpitalach panuje czystość wzorowa, w innych mniej wzoro-wa. Służba b. często nie wykwalifikowa-na, nadająca się tylko do mycia podłóg i naczyń ale nie do trudniejszej i cięższej pracy pielęgnowania chorych. Jest ona przytem nieliczna. Chory godzinami pozostaje bez opieki a co to znaczy wie o tem tylko ten, kto kiedykolwiek przechodził ciężką chorobę. Lekarstwo podane nie w porę, jedzenie niewłaściwe albo niewłaści-wie przygotowane może zabić. Lekarzy jest mało. Przed wojną na 25 łóżek przypadał lekarz, dzisiaj 1 lekarz w niektórych szpitalach ma pod swoją opieką aż 100 łó-żek! Jest rzeczą wyłączone, ażeby w takich warunkach chory miał opiekę dostateczną.

Natomiast stwierdzić znowu muszę fakt, którego doświadczyłem osobiście, że w pewnej prywatnej lecznicy, wszystko jest naodwrot. Służba świetnie wykwalifikowa-na, uprzejma, delikatna, na każde zawa-lanie czujna i poradna. Czystość, zabiegi, żywność, opieka lekarska wymarzone. Dla ulżenia cierpieniom chorego robi się wszyst-ko, co zdobyła w tym zakresie nauka i to w sposób tak miękki, troskliwy, przychylny, iż chory, który po kilkudniowym pobycie w lecznicy społecznej (szpitalu) znalazł się we wspomnianej lecznicy prywatnej, miał wrażenie, jakgdyby dostał się do raju. Na-brał odrazu zaufania do zakładu, wiedział, że tu myślą o nim, że dbają o niego, że mu

nie pozwolą zginąć przez niedopatrzenie, nie pozwolą znosić przez całe noce mak, jeśli w mocy ludzkiej istnieją tylko środki na zaradzenie cierpieniom (czy to możli-we jest w szpitalach, gdzie na kilkanaście nięraz sal pozostaje na noc jeden lekarz dyżurny?)

Zagadnienie zatem przedstawia się w sposób następujący: Dlaczegożby w lecznicy społecznej nie dało się sprawy tak zorganizować, jak w lecznicy prywatnej? Chory cierpi, nieraz straszliwie. Od całego mnóstwa często drobnych zabiegów zależy zmniejszenie jego cierpienia, szybszy lub powolniejszy powrót do zdrowia a nawet życie lub śmierć. Bezwzględna czystość, odpowiednia żywność, czujność, troskliwość, umiejętność obchodzenia się z chorymi, zupełne przystosowanie całego personelu od lekarza aż do pomywaczki i praczki dla celów leczniczych, wszystko to są warunki absolutnie niezbędne w szpitalu. Dlaczegożby wszystkim tym wymaganiom można uczynić zadość w lecznicy prywatnej, dlaczego nie wszystkie z nich są spełniane w lecznicy społecznej? Dlaczego w szpitalu chory czuje się jak „na łasce”, kiedy w lecznicy prywatnej staje się ośrodkiem prac funkcjonariuszy, którym go powierzono?

Doskonale pojmuję, że w szpitalach, gdzie leżą tysiące chorych, niepodobna na razie zapewnić wszystkiego, co daje lecz-nica prywatna. Nie można np. przeznaczać dla ciężko chorych osobnego pokoju, specjalnej, osobistej opieki i t. p. Ale dlaczego chory, spędzający bezsenne noce pełne udręczeń nie widzą przy sobie nikogo, nie mają nawet nadziei, nieraz aż do rana, że zajmie się nim ktoś umiejętnie, celowo i troskliwie? Któż odpowiada za łyż gorzkie, za męczarnie okrutne chorującego na łóżu szpitalnem, który często nawet nie ma siły i sposobu zawezwania pielęgniarza czy pielęgniarzki? Czy są wykwalifikowani specjaliści w szpitalach, na każdej sali, którzyby niezmordowanie, miłosiernie i trosk-liwie czuwali, chodząc od łóżka do łóżka? specjaliści orientujący się, co należy uczynić w chwili krytycznej, bezpowrotnej, w której życie człowieka wisi może na włosku?

Nie oskarżam, ale zapytuję. Zapytu-je, czy Magistrat, Rada miejska, Kasa Chorych, Związek zawodowy lekarzy oraz Związek zawodowy pracowników szpital-nych, a więc instytucje, które wspólnie odpowiedzialne są za stan szpitalnictwa w Warszawie, uczyniły albo czynią wszystko, ażeby leczenie społeczne doprowadzić do tego poziomu doskonałości, na jakim stoją niektóre (nie wszystkie) lecznice prywatne? (jak jest nap. w Szwajcarji).

Sądę, że zagadnienie to i z tego sta-nowiska rozpatrywane być powinno przede-wszystkiem przez świadomych sociali-stów, członków ciał samorządowych i związków zawodowych. Wystarczy prze-jrzeć nekrologi naszych towarzyszy partyj-nych, ażeby się przekonać, że większość z nich spędziła ostatnie godziny życia w szpi-talach. W lecznicach społecznych, jakimi są szpitale, leżą, leczą się, chorują i umie-rają wyłącznie ludzie pracy. Pytam tedy, czy socjaliści ze związków pracowników szpitalnych, lekarze, radni miejscy i funk-cjonariusze Kas Chorych czynią wszystko, albo przynajmniej mają konkretny plan u-czynienia wszystkiego, ażeby lecznictwo społeczne — a więc w zasadzie socjalne — socjalistyczne podnieść na ten poziom, na jakim znajduje się lecznictwo prywatne a więc w zasadzie kapitalistyczne?

Zygmunt Kisielewski.

5)

KAROL IRZYKOWSKI.

—o—

Kowadło Morda.

(Dokończenie).

I pociągawszy za czerwony sznureczek, wystąpił z ust, rozdziawił je jak mógł najszerzej. Z ust posypały się na ziemię wybite zęby, nakształt ryżu wysypującego się z dziur torebki powojennej.

Po tej operacji przystąpiono do dalszych rękoczynów. Zaczął na odmianę Francois: głośną wiadomość mocno po buzi; pospieszył mu z posilkami Jules i trzasnął to licho w ordynarny jego visage; zakończył Jezai i gruchnął je w plugawie lice. Następnie już bez kolejki łomotali człowieka razno w portal, psuli mu jego facjatę, za-jeżdżali mu pięściami w brame, kropili go w telefon, i bec. bec. łup, łup, szast, prast, bili go w mordę od ucha do ucha. Razy szły coraz różniej jak hepanie, cepów na klepsku i coraz częściej nieznajomy pociąg-zał za czerwony sznureczek, aby wypłuć zbyteczne już zęby.

Ale w miarę swego rozjuszenia trzej sojusznicy czuli, jak morda Val Coda coraz bardziej twardnieje i przyszła im jedna i ta sama złowroga myśl:

— Beton!!

Wstrzymali się na chwilę i spojrzeli na siebie wzajemnie, jakby po to, żeby się

znowu porozumieć. Ale Val Codo nie dopuścił do tego. W chwili wolnej od brania w mordę, gęba jego rozszerzyła się nagle w śmiech szeroki jak u księżycy w pełni, i coś zaryczało w nim, dudniąc tryumfalnie, w piersiach, w brzuchu, aż do nóg. Tego nie mogli wytrzymać i jakby magnetycznie przyciągnięci, bili go dalej po mordzie, automatycznie, opadając z sił i podwajając swe siły. Bili go pięściami i kantami dłoni już bez wyboru, po głębie, po głowie, w uszy w kark, walili go we wszelkie walory jego przypuszczalnego ciała.

Aż im dłonie popuchły, a zza paznokci pokazała się krew...

Val Codo zaś rozpartł się wygodnie na fotelu, ujawniwszy się łapami za wydatne uda, które odpowiednio rozszerzył.

Odpadli od niego jak opite pijawki i odpoczywali, dychając ciężko.

On zapalił cygaro i czekał litościwie. Poczem jednak wyjął zegarek, zafrasował się i zgasiwszy cygaro, rzekł:

— Dojeżdżamy już do Rozporka; jeżeli panowie mają jeszcze trochę skorzystać, nie można zwlekać. Panowie już cokolwiek odpoczęli... Nuże, buch go w mordę!

— Buch go w mordę! — odpowiedzia-ła zropaczonym szeptem nieszczęsna trójka i dzwignęła się jakby na rozkaz. Pomału jednak weszli znowu we właściwy rytm, ale ręce nie trafiały już porządnie w cel, stanieli się na nogach, wzrok ich zamglił się, aż stała się rzecz straszna:

zrazu przez pomyłkę, potem z coraz

większem rozwścieczeniem zaczęli się wzajemnie między sobą prać i prażyć po mordach, odczuwając to jakby ulgę po nienatu-ralnej operacji, dokonywanej na balwanie. Wleźli mu na kolana jak niesforne dzieci, szczykali i drapali się po twarzach, targali się za włosy, darli na sobie krawatki a z pięknych futer leciał wyskubany puch...

— Rozporek!

Pociąg stanął nagle, szum i zamęt w głowach ustął a zmęczona trójka zapragnęła naraz snu. Val Codo zrzucił ich na kanapki, obmacał każdemu ubranie i wyciągnawszy ich portfele, oznajmił:

— Jako honorarium biore sobie od każdego z panów tylko ekwiwalent dwóch dolarów po kursie urzędowym. Bardzo ta-nio a rzetelnie zapracowane. Reszty nie tykam.

I ciągnącymi krokami jak kaleka wysunął się powoli z przedziału. Pociąg stał jeszcze. Zwycięzcy zwycięzcy, odgnaw-szy całym wysiłkiem woli sen rzucili się za nim na korytarzyk. Już go nie było Otwarli okno, patrząc z wyteżeniem w czarne zwa-ły nocy, natadowane pod dachem peronu.

Jacyś posługacze wieźli coś na dużych taczkach. Był to czworogranny przedmiot kształtu szafy. Któs szedł przodem, nio-sąc pod pachą jakąś dużą kulę zawiniętą w szmaty.

— Czy odrubowałeś mu łeb? — za-pytano z tyłu.

— No, a jakże! Przykryjcie go teraz pokrowcem, aby się nie przeziębził, wiecie, że niedawno miał bronchit.

— Nasmarowany wewnątrz oliwą!

— A więc jazda!

— Jazda! — zawołał także konduk-tor pociągu i dalsze zajścia na peronie w Rozporku pograżyły się dla trzech mło-dych ludzi w pasczy niewiadomości.

Wrócili do przedziału i wśród sterty porozrzucanych futer szukali gorączkowo jakiegoś biletu wizytowego.

Wreszcie go znaleźli i podnosząc wy-soko ku lampie, słabym wzrokiem wyczy-tali napis odmienny niż ten, który im zo-stał w omylnej widocznie pamięci. Napis głosił:

KOWADŁO MORDA

prawnuk księdza Baudoina
automat do bicia w mordę
wynajmuje się obywatelom
Rozporek, ul. Długie Uszy 1. 44.

Teraz poszukiwali jeszcze czegoś na ziemi, skąd lśniło ku nim kryształową bie-lą. Dotknęli podłogi, rozcierali to coś mię-dzy palcami... był to świeży śnieg.

— Skąd się tu wziął? — mruknął Ju-lies. — Czyżby przez otwarte okno?

François udawał, że już śpi.

— Zda się Julku, że dostaliśmy od kogoś w... E, do diabła, co mnie to obcho-dzi! — szepnął Jean do siebie, zasypiając. Dobranoc, chłopcy! — dodał głośno.

— Dobranoc Jasui! Buch...

— Buch...

— Et, stulcie pyski i spijcie.

Konferencja obwodowa P. P. S. we Lwowie.

Sprawa autonomii Galicji Wschodniej.

Dn. 25 i 26 lutego odbyła się konferencja P. P. S. obwodu Wschodniej Galicji.

Obecni byli: delegaci C. K. W. posłowie tow. Daszyński i Ziemięcki, posłowie Wschodn. Małopolski Hausner, Diamand, Liberman, Moraczewski, Chudy. 15 członków Komitetu obwodowego, 3 członków Rady Naczelnej, 7 delegatów VII okręgu (Lwów), 23 Lwowskiej Rady Robotniczej, 8 Borysławia, 5 Drohobycza, 3 Przemyśla, 2 Kolomyi, 2 Strzyżowa, 2 Stanisławowa, 1 Opatowa, 1 Knihinina — Kolonji, 1 z Sambora.

Do prezydium powołano tow. Obirka, Kuryłowicza, Oktawca, na sekretarzy Skalak, Denasiewicz, Stryszkę i Loewenstein.

Na posiedzeniu przedpołudniowym sekretarz obwodowy tow. Skalak przedstawił sprawozdanie organizacyjne, nad którym rozwinęła się dyskusja.

Głównym punktem obrad była sprawa autonomii Galicji Wschodniej. Obszerny referat w tej sprawie wygłosił tow. Daszyński, uzasadniając stanowisko Rady Naczelnej i konieczność złożenia przez Z. P. P. S. projektu autonomii terytorialnej. W dyskusji ujawniło się kilka zdań. Ze stanowiskiem Rady Naczelnej zsolidaryzowali się całkowicie delegaci organizacji Borysławskiej, którzy też zgłosili wniosek w tym sensie. Popierali również to stanowisko oprócz tow. Ziemięckiego, tow. Buber i tow. Diamand, który jednak zastrzegł się, że uważałby za właściwe odroczyć wniesienie do Sejmu projektu autonomii. Podobne stanowisko zajęli również delegaci z Przemyśla wraz z pos. Libermanem. Wniosek przez nich złożony uważa autonomię terytorialną za jedyną możliwą sprawiedliwego rozwiązania sporu polsko-ukraińskiego w Galicji Wschodniej i za konieczność podyktowaną interesem państwa polskiego i nakazaniej dobrze zrozumianej polityki socjalistycznej. Zastrzegają jednak, że ustanowienie granic i treści autonomii byłoby krokiem przedwczesnym.

Większość delegatów stanęła jednak na stanowisku odmiennym i wypowiedziała się przeciwko wnoszeniu przez Z. P. P. S. projektu autonomii. Motywy były różne. Jedni wypowiadali się przeciwko samej zasadzie autonomii terytorialnej, szukając innych rozwiązań jak „autonomia narodowa”, uwzględnienie praw narodowych i kulturalnych w granicach samorządu wojewódzkiego i t. d.

Z komisji spraw zagranicznych.

Wczoraj odbył się dalszy ciąg posiedzenia Komisji zagranicznej w sprawie konferencji genueńskiej i połączonych z nią zagadnień. Minister p. Skirmunt wygłosił ponownie exposé, uwzględniając zmiany, które zaszyły od poprzedniego posiedzenia, oraz poczynione w toku dyskusji zarzuty. Wywody ministra były poufne. P. Skirmunt mówił o sprawie gospodarczej odbudowy Rosji, następnie o Wilnie i Galicji Wschodniej, wreszcie o stosunku do Włoch, Anglii, Francji, małej Ententy i państw bałtyckich, Niemiec i Rosji w związku z Genuą.

P. Skirmunt wyraził życzenie, aby wobec ważnych zagadnień polityki zagranicznej, stojących na porządku dziennym, stronnictwa sejmowe zajęły wyraźne stanowisko „za” lub „przeciw” jego polityce. Przemawiali pp. Czerniewski i Chałczyński, ostatni zapisani na liście mówców.

Na następnym posiedzeniu komisja ma wysłuchać sprawozdania ekonomicznego p. Wieniawskiego, poczem ew. powzięcie uchwały.

Po zakończeniu dyskusji w tej sprawie, poseł Rataj zwrócił się do p. ministra z trzema interpelacjami: 1) dlaczego dotychczas nie jest obsadzone poselstwo przy rządzie włoskim; 2) czy przedstawiciel Polski podpisał układ w Sévres w sprawie Galicji Wschodniej i 3) w sprawie p. Janiszowskiego, dobrze znanego naszym czytelnikom.

P. Rataj pytał w tej ostatniej sprawie, czy prawdą jest że Min. wysłało p. Janiszowskiego do Włoch celem technicznego przygotowywania konferencji ze strony polskiej i jak to pogodzić z kompromitującym tego pana wyrokiem sądowym, uniemożliwiającym majora Winczycia. Dalej czy to prawda, że chociaż generalny konsulat w Rzymie eksasowano ze względów oszczędnościowych. P. Skirmunt dn. 31 listopada ub. r. polecił wypłacić p. Janiszowskiemu 1.500 lirów (około 300 tys. mkp.) miesięcznie z funduszy dyspozycyjnych. Dalej jak to się stać mogło, że Min. spraw zaogr. zalegał z odpisami dokumentów z b. ambasady ros. w Rzymie, przewiezione przez p. Janiszowskiego bez zbadania ich prawdziwości. Wreszcie jak to się stało, że Ministerium wreczyło obrońcy p. Janiszowskiego tajne akty z Ministerjum.

Inni wreszcie, nie wypowiadając się przeciwko zasadom projektu, stanęli na stanowisku, że rozwiązanie kwestii winno być rezultatem porozumienia polsko-ukraińskiego. W myśl tego została zgłoszona przez tow. Moraczewskiego następująca rezolucja:

Konferencja obwodowa lwowska, obradująca 25 i 26 lutego 1922 r. we Lwowie, uchwała:

Stojąc na stanowisku uchwał kongresu i konieczności doprowadzenia do porozumienia między narodem polskim a ukraińskim w ogólności, a we Wschodniej Galicji w szczególności, uważamy wszelkie jednostronne próby uregulowania współżycia obu narodów zamieszkujących Galicję Wsch. za nieprowadzące do celu, a tem samem szkodliwe.

Nie przesądzając formy, w jakiej prawa do samodzielnego rozwijania życia kulturalnego, politycznego i gospodarczego będą obu narodom Galicji Wschodniej zapewnione, i pozostawiając ustalenie tych form porozumieniu obu narodów, uważamy wniesienie natychmiastowe wniosku Z. P. P. S. zawierającego przedłożony projekt autonomii terytorialnej Wschodniej Galicji za szkodliwe.

Konferencja poleca Komitetowi Obwodowemu poczynienie odpowiednich kroków, celem doprowadzenia tej sprawy przed forum kongresu partyjnego.

Konferencja wzywa Z. P. P. S. do wyłączenia nadal wszystkich sił celem zmiany polityki władz rządowych we Wschodniej Galicji wobec Ukraińców. Należy usunąć tych wojewodów i starostów, którzy rządząc jednostronnie i tłumiąc wszelkie przejawy życia narodowego ukraińskiego, niedopuszczając do stosowania konstytucji, ustawy o reformie rolnej i t. d. wobec Ukraińców podsycają walkę i niezgodę obu narodów.

Rezolucja ta uzyskała 45 głosów, przeciwko niej głosowało 15 delegatów.

Pod koniec posiedzenia poruszona była sprawa należania przedstawicieli P. P. S. do Komitetu obrony przyszłości Lwowa. Tow. Ziemięcki wyjaśnił decyzję Rady Nacz. i C. K. W. co do wystąpienia naszych towarzyszy z Kom., przyczem tow. Hausner imieniem członków Komitetu pępowców oświadczył, iż w myśl tej uchwały mandaty swoje złoży.

Konferencję zakończył przewodniczący tow. Obirek wypowiadając to, co dobitny znajdowało wyraz w przemówieniach wszystkich bez wyjątku uczestników konferencji, iż pomimo różnych zdań i bez względu na to, co w tej sprawie przedsięwzięma naczelne ciała partyjne, organizacja wschodnio-galicjska karnie podporządkuje się ich decyzjom.

P. Skirmunt odpowiedział w tonie podrażnionym, że p. Janiszowski padł ofiarą „oszczerstw”, podanych w „brozurze bolszewickiej”. (Jak wiadomo, oskarżył p. Janiszowskiego Swatikow, komisarz rządu Kierenskiego. List Swatikowa podaliśmy w „Robotniku”). P. Skirmunt nie wierzy tym „oszczerstwom” i uznaje p. Janiszowskiego za dobrego polskiego urzędnika. Nie polecał legalizować dokumentów, przywiezionych przez p. Janiszowskiego. Polecił wypłacać p. Janiszowskiemu pensję z funduszu dyspozycyjnego za jego... „specjalne zasługi”.

P. Rataj stwierdza, że go wyjaśnienia p. ministra nie zadowalniają i składa wniosek, że komisja ich do wiadomości nie przyjmuje.

P. Rudnicki i tow. Perl stawiają wniosek, aby dyskusję w tej sprawie odroczyć.

Przewodniczący p. Skulski przeprowadza jednak głosowanie nad tem, czy komisja chce obradować nad sprawami, wynikającymi z interpelacji p. Rataja. Większość komisji wypowiedziała się przeciwko temu.

W ten sposób sprawę „zatuszowano”. W odpowiedzi na interpelację co do obsadzenia placówki w Rzymie, p. Skirmunt zakomunikował, że Rząd polski już mianował p. Augusta Zaleskiego. Co do interpelacji w sprawie traktatu w Sévres, p. Skirmunt stwierdza, że nikt z przedstawicieli Polski traktatu nie podpisał.

Następne posiedzenie dziś o godz. 6-ej po poł.

„ROBOTNICZY PORANEK MUZYCZNY”.

W niedzielę, d. 5 marca o g. 11 przed poł. w sali kino „Palace”, Chmielna 9, odbędzie się „Robotniczy poranek muzyczny”, poświęcony twórczości Mickiewicza i Chopina. Słowo wstępne n. t. „Mikiewicz jako poeta i rewolucjonista” wygłosi poseł tow. Norbert Barlicki.

W części koncertowej przyjmą udział: Prof. Stanisław Barcewicz, Prof. Henryk Melcer, Marja Trampożyńska, Helena Zbońska - Ruszkowska, Stanisław Gruszożyński, Stanisława Peżanowska, Michał Tarasiewicz — akompaniującej Marian Rudnicki.

Bilety Al. Jerozolimskie 6 m. 4 od g. 10 — 2 i od 5 — 8, w dniu koncertu od godz. 9 rano przy wejściu.

Obrady sejmowe.

Sesja czwarta. — Posiedzenie 289.

Przemówienie tow. Liebermana

BRAK USTAWY OGÓLNEJ O ORGANIZACJI ARMJI.

Będziemy głosowali za ustawą, chociaż ministerjum spraw wojskowych dotąd nie przedłożyło ustawy o całokształcie organizacji armji, czegośmy się donagali, gdyż widzimy, że jest powszechnem żądaniem korpusu oficerskiego, ażeby raz ustalone ustawowo ich obowiązki i prawa. Dlatego, że oficerowie pragną, ażeby nie byli zależni od kaprysu i samowoli władzy przełożonej i ażeby ich prawa były konstytucyjnie w ustawie zagwarantowane, czynimy żądanie temu powszechnemu pragnieniu korpusu oficerskiego, chociaż do całego szeregu przepisów mielibyśmy liczne zastrzeżenia.

WOJSKO A SPOŁECZYSTWO.

W jednym z przepisów, przyjętych na mój wniosek, przepisów natury ogólnej, przyjęto zasadę, że oficer, który ma być, jak tam powiedziano, obywatel - żołnierzem, obowiązany jest do życzliwości wobec współobywateli swoich cywilnych, których praca i patriotyzm, jak w ustawie powiedziano, są warunkiem siły wojska.

Wierzymy w to, że ten przepis nie będzie martwą literą i że korpus oficerski będzie w żywym, nieustannym kontakcie ze społeczeństwem cywilnym. Dotąd jednak min. spraw wojskowych nie ułatwia korpusowi oficerskiemu tego, żeby się zżywał ze społeczeństwem, ażeby stanął z nim na jednym i tym samym poziomie moralnym i kulturalnym.

„POLSKA ZBROJNA”

Ministerjum spraw wojskowych wydaje n. dziennik, który nazywa się „Polska zbrojna”. Należy do pilnych czytelników tego pisma i muszę powiedzieć, że od artykułów, które się tam czytuje, włosy jeżą się na głowie, i człowiek stawia sobie pytanie czy to pismo wychodzi w Polsce, czy w czasach przedwojennych, w jakimś państwie zabobornym. Z pewnego procesu przed sądem wojskowym o zabójstwo dziennik ten nie dał ani mowy prokuratora, ani nawet wyroku, natomiast zamieścił dosłownie przemówienie obrońcy, a w tem przemówieniu głoszone są takie zasady: na każdą obronę oficer ma prawo i obowiązek reagować bronią w rękę. Jest także w tej mowie wskazówka dla sądów, aby nieubłagane stawały po stronie oficerów w takich razach. Całe sprawozdanie jest niesłychanie tendencyjne.

NIETYKAŁNOŚĆ OFICERSKA.

W innym numerze tego pisma jeden z oficerów powiada tak: „Przevinienia karne w znaczeniu oficerskim nie istnieją, oficer wogóle nie jest w stanie popełnić czynu karnego”. W Niemczech, o ile zaszedł wypadek taki, to wtedy stosowano osłonę autorytetu armji, przystępowano do zdejmowania munduru i sąd, jak również egzekucja odbywały się przy drzwiach zamkniętych. Zbrodnia popełniona tylko cywil, i społeczeństwo cywilne. Jeżeli oficer popełni zbrodnię, to mu się zdejmuje mundur i sędzi go, jako cywila, ażeby przedmiotem rozpraw nie był oficer.

DEMORALIZACJA KORPUSU OFICERSKIEGO.

Przed tygodniem znowu był artykuł wstępny, pełen polemiki o tem, jaki ma być mundur oficerski i powiedziane jest w numerze z 13 lutego: „Nie wątpliwie czas byłby unormować strój oficerski w salonie i usunąć stamtąd obecny mundur, który nie jest ani polski, ani strojny”. I ciągnie się dyskusja, w której biorą udział oficerowie różnych stopni, dyskusja namiętna na temat, jaka ma być czapka i w toku tej dyskusji jeden z autorów dochodzi do rezultatu, że gdy jest deszcz, to oficer powinien mieć 2 czapki: jedną na ulicę, a drugą, gdy wejdzie do prywatnego mieszkania. Jest to i humorystyczne i tragiczne, że się tyle pieniędzy poświęca na takie głupstwa. Rezultatem tego wydawnictwa jest niesłychany deficyt moralny. Przyczynia się to do wytworzenia w naszej armji typu oficera zmanierowanego, gałgata, pyszałka, który będzie uważał społeczeństwo cywilne za coś, co zostało stworzone dla jego wygody. Proszę p. ministra, aby to pismo zwinął.

SZKODLIWE ZASADY.

Nie wolno i nie należy wpajać w umysły oficerów zasady, że społeczeństwo cywilne jest czemś niższym, że istnieje jakiś nadhonor, szczególnie oficerski, którego wszystkie inne musi być podporządkowane.

To wszystko świadczy o nurtujących głęboko tendencjach w tym kierunku. Czytałem w piśmie o wiele poważniejszym, w „Bellonie” poglądy, wypowiedziane przez jednego z członków komisji, która opracowuje nowy statut dla sądów honorowych, człowieka b. poważnego, który twierdzi, że oficer musi mieć z natury rzeczy inne pojęcie honoru, niż ten, który z nocy swego zawodu nie jest obowiązany każdej chwili przeleć krew za ojczyznę. Wojna wykazała, że jednak więcej poległo tych, którzy nie umieli zawodowo (Wesołość). Tu tkwi zasadniczy błąd. Za Ojczyznę się umiera jeden raz, a wtedy kiedy się umiera, to niewiadomo, czy się umiera zawodowo, czy nie zawodowo, a wojna wykazała, że znacznie więcej umiera tych, którzy nie umierają zawodowo, jako stali oficerowie, tylko którzy naprawdę umierają.

Jeżeli ma być stworzony statut dla sądów honorowych, to mamy wielką obawę i co do tego statutu i o do praktyki w tym sądzie, jeżeli twórcy statutu dla sądów honorowych są przejęci i przejęci taką zasadą.

Mam w ręku wyrok sądu honorowego w pewnej sprawie, gdzie wyrzucono z armji kapitana za

Początek o godz. 4 min. 30.

POMOC DLA DZIECI.

W pierwszym czytaniu odesłano do komisji 3 ustawy, poczem przystąpiono do sprawy zakończenia działalności polsko - amerykańskiego Komitetu pomocy dzieciom z dniem 1 czerwca r. b.

Pos. Rotermund stwierdza, że fundusze amerykańskie na dożywianie naszych dzieci wyczerpią się z dniem 1 czerwca. Ameryka dała na ten cel Polsce 25.000.000 dolarów. Nie możemy pozostawić dzieci polskich nadal bez pomocy, a to ze względu na powrót reemigrantów, wobec przesilenia w przemysle i t. p. Dlatego należy wezwać Rząd, aby opracował plan najniezbędniejszej pomocy, przyczem przedstawiciele Ameryki oświadczyli, że nie oficjalnie także Ameryka w takim razie udzieli jeszcze pewnej pomocy Komisji wnoszącej 3 rezolucje, z których pierwsza wzywa Rząd, aby przedstawił Ustawę o nadaniu Herbertowi Hooverowi tytułu obywatela honorowego Państwa Polskiego, druga domaga się opracowania szczegółów dalszej akcji odżywiania dzieci, a trzecia przedstawienia Sejmowi ustawy o udziale samorządu w akcji dożywiania najsłabszej słabowitej dziatwy.

W głosowaniu przyjęto dwie pierwsze rezolucje, a trzecią odrzucono.

PRAGMATYKA OFICERSKA.

Nastąpiła dalsza rozprawa o prawach i obowiązkach oficerów.

Pos. Rosset (Zjedn. Mieszc.) jest zdania, że woląc z jednym oficerem, prawdą, bardzo wysokiej rangi (Wesołość), walczą się z całym stanem oficerskim. Musimy pamiętać o tem, że z konieczności ograniczamy nasz budżet wojskowy, ale zato brak jednolitej broni brak armat musimy zastąpić entuzjazmem. Nie wolno nam godzić się na zbyt szybką demobilizację społeczeństwa pod względem jego ducha militarnego.

Pos. Witos (P. S. L.) stwierdza, że, aczkolwiek jest z całym uznaniem i szacunkiem dla korpusu oficerskiego i całości armji — nie wszyscy oficerowie dorosli do wysokości zadania. W korpusie oficerskim większość stanowią oficerowie z armji zabobnych, którzy wnieśli do armji polskiej obok zawodowego wykształcenia i doświadczenia, również i ujemne cechy, mianowicie obojętność pod względem narodowym.

Gorszącem jest również marnowanie dobra państwowego. W Krakowie np. pewien oficer, żyjący nad stan, sprzedał dwa konie wojskowe, a kupił natomiast dwie skóry kotkie, podając raport, że konie zdechły. Za przykładem dowódcy poszli i żołnierze, którzy sprzedali 17 koni, podstawiłając natomiast 17 skór. (Głos: Jaki pułk?). Dalej mowa stwierdza, iż była ogromna ilość takich oficerów, którzy, nie będąc czynnymi, nie walczyli się broniąc. To, co mówił pan minister, iż wojskowi nie mogą zmieniać zawodu, jest nieścisłe, czego dowodem, iż pewien generał przeszedł na stanowisko dyrektora fabryki. Pojęcie odpowiedzialności i poczucie obowiązku nie zawsze jest dostatecznie rozwinięte.

Szkodliwa jest dążność przejawiająca się wśród niektórych oficerów, aby stanowić odrębną kastę. Należy pamiętać, że wojsko jest do obrony kraju, a nie do polityki. Jakkolwiek partja starałaby się wpływać na wojsko, oddałaby najgorszą przysługę Państwu. Mówca bierze wreszcie w obronę legionistów, stwierdzając, że wykazali dużo męstwa i poświęcenia.

Pos. Michalak (N. P. R.) wyraża pragnienie, aby korpus oficerski był narodowy i patriotyczny, aby był przepełniony duchem obywatelskim i demokratycznym w postępowaniu. Dalej mowa broni legionistów, wyraża uznanie dla sztabu generalnego, wreszcie oświadcza, że N. P. R. głosować będzie za ustawą.

to, że nie uczynił aby zmyć obelgę, jaką mu wyrządził inny oficer. Ody mianowicie pewien oficer przywiózł z sobą 15 koni, dowódca załogi zapytał się go o proveniencję tych koni. Ów oficer uczuł się dotkniętym i wymierzył mu policzek. O-
tóż nie ścigało tego oficera napastnika, lecz wy-
zuczono dowódcę załogi.

Zapytuję p. ministra, czy jest dopuszczalny pojedynek w naszej armii i czy wydano zarządze-
nia, aby usunąć ten barbarzyński zwyczaj, a zasta-
pić go sądem bezstronnym ludzi honorowych.

SPÓR O LEGJONISTÓW.

Mówiono tu o legionistach. Walce między pra-
wicą a lewicą Sosnkowskim przypatruje się
drugi rok i nie wydaje mi się ona zbyt tragiczną.
Pan Skarbek nigdy nie ma miny tak dobronudnej,
jak kiedy chce dokuczyć generałowi Sosnkowskiemu.
(Głos: To samo poseł Liberman). O ministrze
mówiono, że wyszedł z lewicy, ale okazuje się, że
o tej pierwszej swej narzeczonej zapomniał i że je-
go afekt źle utajony zwraca się ku prawicy. (Weso-
łość. Pos. Skarbek woła: Zawsze się zwraca do
pierwszej miłości). Nazwał też prawicę i pan So-
snekowski udają, że się nie znają. (Pos. Załuska:
Liberman, jako zarządcy kochanek).

STATYSTYKA, KTÓREJ NIE POWINNO BYĆ.

Pan minister przedłożył statystykę, z której
się okazuje, że legionści zajmują 30% w korpusie
ciężkim. Ale minister zataił jedną ważną pozyc-
ję, w której legionści zajmują 100%, a mianowicie
marszałkowie polscy. (Wesołość). To największy
ból, gdy legionści szli walczyć o Polskę, nie
śmiał im się, że gdy Polska zmartwychwstała, bę-
dzie się liczyło na procenty ilu z pośród nich słu-
żyć ma narodowi swym idealizmem, pracą i intelli-
gencją. Ci legionści na wybitnych stanowiskach
pracują znakomicie. Wystarczy wskazać na budżet
wojskowy, olbrzymi elaborat, owoc niesłychanie
sumiennej pracy, wiedzy i talentu. Te prace ułożył
był legionista.

Legionści wyszli z walki, cierpień i wielkiej
niezdoli nie wyszli ze szkoły wojennej, tylko z te-
go, co ich boli. Oni nie zdobyli doświadczenia w
szkołach, tylko w okopach, wśród huku armat, tam
stworzyli swoją wiedzę wojskową i swoje doświad-
czenie. Ja się panów pytam, czy to, co oni zdobyli
w twardej walkach wśród prześladowań, idąc,
jak to mówią, borem, lasem, przymierając z głodu
czasem, czy to, co zdobyli z doświadczenia, me-
strem i idealizmem, ukochaniem wielkim ojczy-
zny i jej przeszłości, czy to mamy liczyć na procenty?
Czy my, którzy tworzymy państwo i armię,
którzy dopiero stworzyliśmy ze szczątków, czy my
nie powinniśmy być szczerliwi, że mamy dość lu-
dzi, którzy reprezentują ten wysoki ideowy pier-
wiastek w armii.

Niech panowie zapytają najwyższej komisji o-
pinującej, która badała przyczyny klęski komisji,
na której czele stoi z pewnością nieżyjący Wam,
generał Józef Haller, a w której składzie nie znaj-
duje się ani jeden generał — legionista, to się do-
wiedzie, że każdy legionista, który dowodził armią,
czy to formacją bojową, spełniał chlubnie swój o-
biekt, a błędy i grzechy i przewinienia popeł-
nili ci, którzy przeszli z byłych armii zaborczych.
Ja nie chcę uogólniać i wiem, że wśród generałów
i oficerów, którzy przeszli do nas z armii zabor-
czych, jest dużo patriotów, pełnych poświęcenia,
ale ja ich pracy nie liczę na procenty, bo Polska
w armii i we wszystkich działach pracy potrzebuje
ludzi dzielnych, wrażliwych, inteligentnych i
poświęconych. W interesie armii powinny jaknaj-
prędzej ustać publiczne dyskusje na ten temat.

POPRAWKA P. P. S.

Zgłaszam jeszcze poprawkę do art. 3, który
mówi o tem, kto może być oficerem, wnosząc o
skreślenie wyrazu „Polak”, czyli o przywrócenie
pierwotnego brzmienia projektu rządowego. Zabez-
pieczenie polskości korpusu oficerskiego jest rze-
czą egzekutywną, ale w ustawie nie możemy za-
mieszać przepisu sprzecznego z Konstytucją i nie
możemy nam stwarzać dokumentu niebezpiecznego,
którym mogliby się posługiwać wrogowie Polski.
Tak sama nicma tego w pragmatyce urzędniczej, że
ministrzy czy szefem departamentu może być tyl-
ko Polak. Taki przepis byłby wyzwaniem, rzucen-
iem w twarz mniejszościom narodowym, które z
góry wyklucza się od stanowiska oficera.

To zadanie dyktuje mi głębokie poczucie spra-
wiedliwości, które powinno być, mimo wszystko,
zasadą naczelną w naszym Państwie wobec mniej-
szości narodowych. Ale jeśli panowie przyjmiecie
te stylizacje, to panowie nie tylko popełnicie nie-
sprawiedliwość ze stanowiska moralnego, ale pa-
nowie popełnicie ciężki błąd, który mści się bę-
dzie na Polsce w dziedzinie polityki międzynaro-
dowej. Bo już to każdy wróg naszego Państwa bę-
dzie miał dokument w ręku, którym będzie dowo-
dził: patrzcie, to jest Polska, która uchwalila Kon-
stytucję o wolności wobec prawa, a w szczegółach
te zasady nie stosuje, że wyklucza wszystkie naro-
dowości niepolskie od prawa osiągnięcia urzędu o-
ficera, i właśnie dlatego kierując się nie tylko po-
czuciem sprawiedliwości i miłości kraju, ale i
chęcią utrzymania Wysokiego Sejmu od błędów,
proszę o przyjęcie mojej poprawki.

Pos. Soltyś (N. Ch. Str. Lud.) jest również
zdania, że powinna ustać dyskusja, jaka formacja
była lepsza i kończy życzeniem, aby to była ostat-
nia dyskusja, w której mowa o legionistach i nie-
legionistach.

Pos. Wichlinski (Ch.-D.) broni redakcji art. 3,
uważając iż słowo „Polak” jest tam tylko poje-
ciem politycznym.

Pos. Hartglas, wbrew pos. Skarbkowi, który
twierdzi, iż korpus oficerski tworzyć należy na
podstawach narodowych, domaga się, aby korpus
oficerski w Polsce składał się ze wszystkich oby-
wateli, odpowiednio uzdolnionych, dających gwa-
rancję moralną i patriotyczną. Mówca wnosi do
art. 3 poprawkę, aby oficerem wojsk polskich mógł
być każdy obywatel, którego patriotyzm nie ulega
wątpliwości.

Pos. Załuska wytknęła różne błędy przy organi-
zacji armii, szczególnie w dep. sanitarnym, samo-
uchowawczym i t. d.

Nakładem Tow. Wydawniczego „IGNIS”

ukazał się tom nowel

Zygmunta Kisielewskiego

pod tytułem

„PASKARECZKA”

Do nabycia w księgarni Tow. Wydawn. „Ignis” ((dawn. E. Wende i S-ka), „Księgar-
ni Robotniczej”, Wspólna 17, oraz we wszystkich innych księgarniach.

Mówi się o wielkich trudnościach tworzenia
naszej armii. Jest to przeważnie „legenda”. Boha-
ter, który chadzał szlakiem Chrobrego (czytaj: Pił-
sudski Przyp. Red.) zastąpił społeczeństwem, oczeku-
jące tylko rozkazu. Znalazł zmobilizowanych 6000
oficerów i ustawę gabinetu Świerzyńskiego o pobo-
rze powszechnym. Co zrobił ten człowiek? (Wrza-
wa). Kiedy było pierwsze posiedzenie komisji wojs-
kowej, trzymano, jak ostatniego wyrzutek w
przedpokoju zastępowego człowieka, a wódz na-
czelny przyszedł z innym ministrem wojny, o któ-
rym nie wiedział ani Sejm, ani marszałek Sejmu.
(Wrzaśwa. Tow. Smulikowski. Tam powiadają, że
pan też). Oficerowie zmobilizowani byli rozpuszc-
zeni, postanowienie o poborze rekruta złożono
pod suknio i zapoczątkowano powołanie ochotnika.
Dopiero ten Sejm powołał 6 rozników. (Wrzaśwa).
Ten pan który tutaj przerywa, wyliżał nam tutaj
z tej trybuny ile trzeba płacić tym żołnierzom, ale
myśmy to potraktowali z takim lekceważeniem,
jak się traktuje już oszczerce okrzyki. (Tow.
Moraczewski: Ja tego w swoim przemówieniu nie
mówiłem. Ułowodnie to panu protokółem, że pań-
skie kłamstwa mają krótkie nogi. Błazen. Marsza-
łek: Proszę takich słów nie używać).

Dziełem Sejmu jest to, że Galicja Wschodnia
po Zbruczu jest naszą. Ten sam pan Moraczewski
udowadniał z tej trybuny, że jeżeli pójdziemy od
Lwowa na wschód to każda wioska ukraińska bę-
dzie ogniskiem powstania. To się okazało kłam-
stwem i oszczerstwem. (Marszałek: Proszę mów-
ców, żeby nie używali takich wyrazów. Tow. Smu-
likowski: Odesłać go do komisji zdrowia). Niestu-
żny jest zarzut nieuznawania autorytetu. Jeśli mi
ktoś daje rzekawkę, to nie powiem, że to ana-
nas.

Ustawę uważa za dobrą, ale konieczne są po-
prawki.

Minister spraw wojsk. Sosnkowski: Poseł Za-
łuska dopiero w ostatnim zdaniu dotknął ustawy
i uznał ją za dobrą. Nie wdaję się w dyskusję po-
lityczną, pragnę z tego miejsca podnieść z naci-
skiem (brzmiące zasługi wszystkich formacji, po-
cząwszy od P. O. W., a kończąc na ochotnikach z
ostatniego okresu naszej wojny).

Mówca udziela następnie wyjaśnień co do za-
rzutów postawionych w dyskusji organizacji i kie-
rownictwa armii.

Po przemówieniu min. Sosnkowskiego dysku-
sję odcroczono.

Następne posiedzenie w piątek o g. 4 po poł.
Na sobotę marszałek zapowiedział uroczyste
posiedzenie na powitanie posłów Sejmu wileńskie-
go.

Obie dwugroszówki warszawskie — polska i
żydowska — „Gazeta poranna” i „Nasz Kurjer” —
w rozczulającej zgodzie atakują P. P. S. w sprawie
drukarni. Przypadek jednak należy, że pisma ende-
kie w swoich napaściach nie popełniły takich niek-
czemności, do jakich posunął się „Nasz Kurjer”.
„Szajgac” zawsze musi się specjalnie odznaczać.
Sprawę dostatecznie wyjaśniliśmy w artykule
niedzielnym „Robotnika”. Tutaj dodamy jeszcze
słów kilka z powodu ciągłego gadania o owych 60
mil. mk., które p. Steczkowski zapłacił Napieralskiemu.
Po pierwsze, Napieralskiemu zapłacono
nie tylko za drukarnię b. „Godziny Polski” w War-
szawie, ale i za filię wydawnictwa w Łodzi, Wło-
ckawie i Częstochowie, z którymi P. P. S. nie ma
do czynienia. Powtóre — jak to już pisaliśmy —
Napieralskiemu zapłacono 60 mil., nawet nie
sprawdzając jaka jest rzeczywista wartość mająt-
ku, za który zapłacono! Po objęciu przez P. P. S.
drukarni, Rząd wydelegował rzeczoznawcę dla o-
ceny wartości inwentarza b. „Godziny Polski” w
Warszawie. Rzeczoznawca p. Bohdan Straszewicz,
22 marca 1919 r. w sprawozdaniu swem wartość
tego majątku ocenił na 211.972 mkp. Dzisiejsza
wartość tego majątku napewno nie wynosi nawet
25 mil. mkp.

Wreszcie — jeżeli pisaliśmy o nader ciężkich
warunkach, stawianych przez Główny Zarząd dru-
karni państwowych — to mieliśmy na myśli nie
wysoką cenę dzierżawnego, który ma być do-
piero ustalony, lecz cały szereg innych warunków
i wymagań, nie mających z czynszem nie wspólna-
go.

Kronika sejmowa.

Komisja skarbowo-budżetowa rozpatrywała
wczoraj projekt rządowy o ponownej zmianie ta-
ryfy podatkowej w ustawie o opodatkowaniu spad-
ków. Do załatwienia tej sprawy wybrano podko-
misyję, złożoną z pp. Ostęckiego, Kolińskiego i Wo-
nickiego.

Następnie pos. Koliński referował wniosek
nagły posła Federowicza i in. w sprawie projektu
rozszerzenia pełnomocnictw min. skarbu co do nor-
mowania ulg podatkowych w miejscowościach
szczególnie zniszczonych wojną. Projekt ten nie
uzyskał większości.

Komisja prawna obradowała nad rządowym
projektem ustawy o zabezpieczeniu swobody dania,
wzajemnie lub wykonywania pracy oraz nad wnioskiem
nagłym Z. P. P. S. w sprawie niezwłocznego zmie-
szenia mezoedycznych z konstytucją artykułów kodeksu
karnego, obowiązującego tymczasowo w b. za-
borze rosyjskim. Obie sprawy przekazano pod-
komisyję, która w przeciągu 10 dni ma przedstawić
odpowiednie wnioski. Do podkomisji tej należą:
Tow. Pużak oraz pp. Fichna, Suligowski i Cwikowski.

Podkomisję do sprawy zbadania zbiegów w Modli-
nie w dn. 28 z. m. postawiła udzielić się in corpore
do Modlina i zbadać na miejscu działalność tamtejs-
zego zarządu budowlano-kołarstwowego.

Kronika polityczna.

Bureau Prasowe Min. spraw zagr. komunikuje:
na skutek pojawienia się w prasie wiadomości,
jakoby p. Maurice Ignacy Poznanski (autor artyku-
łu w „Głosie Polskim”) został powołany do udziału
w pracach przygotowawczych Biura Delegacji Pol-
skiej na konferencję genueńską. Bureau Prasowe M.
S. Z. wyjaśnia, że wiadomość ta jest nieprawdziwa
i pochodzi zapewne stąd, że do Biura Delegacji ma
być przydzielony dr. Karol Poznanski, referent de-
partamentu konsularnego M. S. Z.

Telegramy.

Przed konferencją w Genui

TRAKTATY NIENARUSZALNE
A NIEUZNAWE.

Paryż, 28 lutego. — (P. A. T.). „Temps”
pisze, że komunikat oficjalny konferencji
bulońskiej wypułka rozróżnienie pomię-
dzy traktatami nienaruszalnymi, stanowią-
cymi międzynarodowe prawo publiczne
Europy, a traktatami nieuznanymi, a mia-
nowicie traktatami zawartymi przez so-
wietów z ich sąsiadami z wyjątkiem Rumu-
nii. Żadne postanowienie tych ostatnich
traktatów nie może być przeciwstawione
prawom innych państw, dopóki sowietów
nie są uznane de jure. Nie mniej przeto, pań-
stwa, które te traktaty podpisały, są na-
dal związane postanowieniami tych trak-
tatów i rząd sowietów na konferencji ge-
nuńskiej nie będzie mógł w odniesieniu
do tych państw ościennych żądać dla sie-
bie więcej praw, aniżeli to przewidują tra-
ktaty, zawarte pomiędzy sowietami a pań-
stwami ościennymi, tak jak z kolei pań-
stwa ościenne nie będą mogły domagać
się przed konferencją praw większych, niż-
li te, które im przysługują na zasadzie
tychże traktatów. Mówiąc dalej o ewen-
tualności powzięcia przez mocarstwa de-
cyzji na konferencji genueńskiej uznania
rządu sowietów, „Temps” pisze, że prawa
i zobowiązania, podpisane przez sowietów
w stosunku do państw ościennych są uzasa-
dzone tylko o tyle, o ile nie przynioszą
uszczerbku prawom strony trzeciej. Je-
żeli podczas pertraktacji z państwami ości-
ennymi sowietów naruszyły prawa tego lub in-
nego, lub kilku innych państw, w takim ra-
zie żadne nawet urzędowe uznanie rządu
sowietów nie mogłoby mieć za skutek prze-
obrażenia tej niesprawiedliwości w akt
nienaruszalny dla strony trzeciej, w akt,
któryby inne państwa miały obowiązek u-
szanować.

KONFERENCJA PRZYGOTOWAWCZA.

Paryż, 28 lutego. — (P. A. T.). (Ha-
vas). Donoszą z Londynu, że według wia-
domości, pochodzących z kół angielskich,
konferencja przygotowawcza rzeczoznaw-
ców w sprawie konferencji genueńskiej ma
zebrać się w Londynie 3-go marca. Jedna-
kowoż ustalenie tego terminu zależy jesz-
cze od zgody Włoch, Belgii i Japonii.

PRASA BERLIŃSKA WOBEC KONFERENCJI.

Berlin, 28 lutego. — (P. A. T.). Cała
prasa berlińska nie tak swego niezadowolenia
z wyniku spotkania w Boulogne i wyraża
ja w mniej lub więcej ostrych uwagach
ironicznych. Niektóre pisma zamieszczają
telegramy z Paryża i Londynu, których ce-
lem jest osłabienie przygniatającego wra-
żenia, jakie wynik ten wywołał w Niem-
czech.

Syndykat dla odbudowy Europy

Londyn, 27 lutego. — (P. A. T.). Ha-
vas donosi, że komitet organizacyjny Cen-
tralnego międzynarodowego syndykatu i
syndykatów narodowych, których utworze-
nie zaproponował Lloyd George na konfe-
rencji w Cannes, ogłosił sprawozdanie.
Sprawozdanie to wyjaśnia, że zasadniczym
zadaniem syndykatu jest popieranie po-
czynności finansowych, mających na celu od-
budowę Europy. Kapitał zakładowy syn-
dykatów narodowych będzie wynosił 20
milionów funtów szterlingów. Kapitał za-
kładowy centralnego syndykatu 2 miliony,
który dostarczą syndykaty narodowe. Ang-
lija, Francja, Niemcy, Włochy i Belgia
miały dostarczyć po 20 milionów funtów

szterlingów. Ponadto zaproszono do u-
działu w syndykacie 6 krajów. Kapitał
subskrybowany przez te ostatnie państwa,
posłuży do redukcji proporcjonalnej sum,
subskrybowanych przez 6 wielkich mo-
carstw.

Zakończenie konferencji socjalistycznej

Berlin, 28 lutego. (P. A. T.). — Kon-
ferencja stronnictw socjalistycznych i ro-
botniczych Belgii, Niemiec, Francji, Anglii
i Włoch, która obradowała we Frankfurcie
nad Menem, zakończyła się wczoraj. Przy-
jęto rezolucję stwierdzającą bankructwo
polityki przynusu i gwałtów. Rezolucja
głosi dalej, że poruszenie na konferencji
genueńskiej sprawy zdolności finansowej
Niemiec jest niezbędne. Dalej uchwalono
rezolucję, w której konferencja wyraża
zgode, co do tego, ażeby na wypadek woj-
ny odpowiedzieć strajkiem generalnym.
Zagadnienie rozbrojenia powinno być roz-
patrzone na powszechnej konferencji
wszystkich partii socjalistycznych świata.

Z sejm wileńskiego

SEJM IN CORPORE WYJEŻDZA
JUTRO DO WARSZAWY.

Wilno, 28 lutego. — (P. A. T.). Na
wczorajszym wieczornym posiedzeniu Sej-
mu po drugiej przerwie marszałek Łoku-
ciewski komunikuje, że na porządku dzien-
nym znajdują się wnioski: w sprawie wy-
jazdu delegacji Sejmu oraz Sejmu in cor-
pore do Warszawy, w sprawie dekrétów i
wniosków o charakterze ustawodawczym
oraz w sprawie rozwiązania Sejmu.

W głosowaniu wniosek większości prze-
chodzi głosami Zespołu i Rad Ludowych.
Wniosek ten brzmi:

Wysoki Sejm uchwalić raczy: Dla przed-
łożenia uchwał Sejmu w Wilnie, Sejmowi i
Rządowi Rzeczypospolitej Polskiej oraz
dokonania formalnych czynności, związa-
nych z objęciem władzy przez Rząd Rz-
eczypospolitej Polskiej nad ziemią Wileń-
ską, a wynikających z uchwał Sejmu w
Wilnie, Sejm wybierze delegatów w skła-
dzie 20 osób oraz równe ilości zastępców.
Sejm upoważnia delegację, w razie zgody
Sejmu ustawodawczego Rzeczypospolitej
Polskiej, do wstąpienia w jego skład w cha-
rakterze posłów ziemi Wileńskiej, do czasu
przeprowadzenia na tym terenie wyborów
do Sejmu Rzeczypospolitej.

Sejm wileński in corpore udaje się dnia
2 marca do Warszawy.

14-te POSIEDZENIE.

Wilno, 28 lutego. — (P. A. T.). Komunikat
sejmowego biura prasowego: 14-te posiedzenie
Sejmu wileńskiego rozpoczęło się we wtorek o g.
18.20. Na porządku dziennym: komunikaty mar-
szałka, wniosek o rozwiązanie Sejmu, — o prze-
kazaniu interpelacji Sejmowi warszawskiemu, — o
odroczeniu Sejmu, — o zarządzeniu wyborów do
Sejmu wileńskiego, — w sprawie więźniów ko-
wieńskich, — w sprawie ludności polskiej w Ko-
wieńszczyźnie — i wybór delegacji.

Przewodniczący komunikuje, że do wniosku o
rozwiązanie Sejmu wpłynęła poprawka rad ludo-
wych, ażeby między punktem 1 a 2 wstawić słowa:
„Po przeprowadzeniu na ziemi Wileńskiej
wyborów do Sejmu Rzeczypospolitej, albo przyje-
ciu posłów do Sejmu Rzplitej”.

Marszałek zarządza głosowanie nad popraw-
ką, która większością głosów Rad Ludowych i Ze-
społu przechodzi.

Po przerwie przegłosowane następujące wnioski:
1) przesłanie dekrétów generała Żeligowskiego i
Tymczasowej Komisji Rządzącej oraz wniosków o
charakterze ustawodawczym do Sejmu Rzeczy-
pospolitej Polskiej (wniosek nie przeszedł).

2) wniosek P. S. L. i Demokratów następują-
cej treści: Z dniem wyjazdu do Warszawy Sejm
wileński odracza swoje posiedzenie, aż do zawi-
adomienia przez marszałka (wniosek uchwalono).

3) wniosek Rad Ludowych „Komisja interpe-
lacyjna działa aż do dokończenia swoich prac.
Szczegółowe sprawozdanie wraz z całym materia-
łem będzie przesłane do Sejmu Rzeczypospolitej
(wniosek przyjęto z poprawką, że upoważnia się
komisję interpelacyjną także do prowadzenia kon-
trolli nad działalnością Tymczasowej Komisji Rza-
dzącej).

Wniosek Zespołu następującej treści: „Sejm
wzywa władze Rzeczypospolitej Polskiej do na-
tychmiastowego rozpisania wyborów w Ziemi Wi-
leńskiej do Sejmu Rzeczypospolitej”. W głosowa-
niu wniosek przechodzi.

Wniosek klubu P. S. L. i Demokratów w
przedmiocie ulżenia doli więźniów polskich w Ko-
wieńszczyźnie, wzywający odpowiedzieć władze Rzeczy-
pospolitej Polskiej do interwencji i wystosowania od-
powiedniej noty do Ligi Narodów, wobec wiadomo-
ści, że Ministerjum Spraw Zagranicznych wysłało
notę do rządu Litwy Kowieńskiej w sprawie ulże-
nia losu więźniów politycznych — zostaje wycofany.

Wybory delegacji zdjęto z porządku dzien-
nego.

Następne posiedzenie 1-go marca o godzinie
11-ej.

Przebieg Górnej Śląska przez Polskę

Katowice, 28 lutego. — (P. A. T.).
„Oberschlesische Volksstimme” twierdzi,
że uroczyste przejęcie polskiej części G.
Śląska przez Polskę ma nastąpić dnia 5
maja r. b.

O diecezję Śląską

Katowice, 28 lutego. (P. A. T.). — Na czelna Rada Ludowa na Górnym Śląsku, jako przedstawicielka ludu górnośląskiego na obszarze przyznanej Polsce, jakoteż — ludności Śląska Cieszyńskiego, uchwała jednomyślnie zwrócić się z gorącą prośbą do Stolicy Apostolskiej o natychmiastowe wyłączenie części Górnego Śląska przyznanej Polsce, jak również tej części Śląska Cieszyńskiego, która należy do Śląskiej diecezji wrocławskiej i o utworzenie z nich samodzielnej diecezji śląskiej, oraz przyczynić się, według sił, do ponoszenia kosztów, związanych z utworzeniem i utrzymaniem diecezji śląskiej.

Rekwizycja majątku cerkiewnego w Rosji

Moskwa, 28 lutego. (P. A. T.). — Na jednym z ostatnich posiedzeń „Weka“ uchwalono, po długiej dyskusji, rekwizycję całego majątku cerkwi prawosławnych, w celu zwiększenia funduszu państwowego. Skarby b. klasztoru Solowieckiego mają być użyte na pomoc dla głodnych.

Strajk generalny w Danii

Lingby, 28 lutego. (P. A. T.). — Radio. Konflikt robotniczy w Danii przybiera coraz groźniejsze rozmiary. Wszystkie organizacje robotnicze jeszcze nie objęte lokautem, zdecydowały rozpocząć bezzwłocznie strajk generalny. Powiększy to liczbę bezrobotnych, niepracujących już to z powodu strajku już to z powodu lokautu.

Bezrobocie w Niemczech

Berlin, 27 lutego. (PAT). Liczba bezrobotnych, pobierających zasiłki w Niemczech, według sprawozdania urzędowego, wzrosła w styczniu do 166 tysięcy na 196 tysięcy, wzrost ten przypada wyłącznie na robotników męskich, podczas gdy wśród żeńskich zaznacza się mały spadek.

Wiadomości telegraficzne.

— Prezydent Pomarać jeszcze przed konferencją genueńską udał się na do Londynu. Obaj premierzy nie ułożyli się jeszcze co do tego definitywnie.

— W berlińskich dobrze poinformowanych kołach utrzymuje się pogłoska, iż wyspa Helgoland ma być sprzedana, w celu zdobycia środków na zapłatę odszkodowań.

— Robotnicy transportowi w Dreźnie uchwalili przystąpić do strajku, ponieważ przedsiębiorcy nie chcieli się z nimi włączyć w rokowania w sprawie wysuwanych żądań.

— Trybunał Najwyższy Stanów Zjednoczonych zatwierdził wniosek, uchwalony przez kongres w roku 1919, przyznający kobietom prawo głosowania.

— Płynące kry na rzecze Rabinie uniósł wielki most drogowy pod Ujściem Solnem.

— Woda zerwała most, łączący Zasaniec z Przemysłem.

Ruch robotniczy.

Z życia partii.

Konferencja Międzydzielnicowa. W środę dnia 1 marca r. b., o godz. 7-ej wiecz. w lokalu O. K. R., Al. Jerozolimskie 6, odbędzie się Konferencja Międzydzielnicowa.

Kolo drukarzy. W środę dn. 1 marca r. b. o g. 7 w lokalu dzielnicy Śródmiejskiej, odbędzie się posiedzenie Kola drukarzy.

Pocztowa Org. PPS. W środę dn. 1 marca r. b. o g. 7 w lokalu O. K. R., Al. Jerozolimskie 6, odbędzie się zebranie organizacyjne Pocztowej org. PPS.

Dzielnica Mokotowska. W czwartek, dn. 2 bm. o g. 5½ w lokalu dzielnicy, Bagatela 12-a, odbędzie się posiedzenie komitetu.

Dzielnica Praska. W czwartek dn. 2 bm. o g. 7 w lokalu dzielnicy, Bruckowa 29, odbędzie się ogólna zebranie członków dzielnicy.

Ruch zawodowy:

Odczyt w Związku Metalowców. Zarząd Zw. Metal. Leszno 53, zawiadamia, że w dniu 1-go marca w środę, o godz. 7-ej wiecz. punktualnie, poseł Śląska Cieszyńskiego, tow. Reger wygłosi wykład z dziedziny prawodawstwa robotniczego p. t. „Ubezpieczenia społeczne“.

Mezowie zaufania i delegaci oraz członkowie związku winni być wszyscy obowiązkowo. Wstęp bezpłatny!

Wprowadzeni nieczłonkowie płać za wykład 100 mk.

Zw. Prac. Miejskich, Warecka 7, m. 4. Dn. 1, t. j. w środę, punktualnie o godz. 7 wiecz. w lokalu Związku, odbędzie się posiedzenie Zarządu Zw. Prac. Miejskich.

Jutro, t. j. w czwartek, punktualnie o godz. 7 wiecz. w lokalu Związku, odbędzie się posiedzenie Komisji Rewizyjnej.

Proseni są o bezwarunkowe i punktualne przybycie tow. tow. Niemyski, Zacharyasz Królowski i V oddz. Str. Og., Godkowiak i Wydz. VI i Kronikar z dziesiątkami.

Ruch kulturalno-oświatowy

Robotniczy klub sportowy „Skra“ podaje do wiadomości swoich członków: 1) Zebranie ogólne sekcji piłki nożnej odbędzie się 1 bm. o godz. 8 w. (środa) w lokalu klubu Al. Jerozolimskie 6, m. 4. 2) Zebranie organizacyjne sekcji lekkiej atletyki odbędzie się dn. 4 bm. o godz. 7 w lokalu klubu. 3) Legitymacje towarzyszy członków klubu są do odebrania w sekretariacie klubu, Al. Jerozolimskie 6, m. 4 od godz. 7—8 w. codziennie.

Z prowincji.

Koło.

(Korespondencja własna).

Dnia 21-go lutego w teatrze miejskim w Kole, odbył się wiec, zwołany przez Miejsowy Komitet P. P. S.

Cala sala oraz galerje były doszczętnie zapelnione, nastroj podniosły, referatu słuchano z największą uwagą.

Wiec zajął tow. Wasiewicz. Następnie w wy-czerpującym i rzeczowym przemówieniu tow. Karpiński przedstawił najważniejsze sprawy chwili bieżącej, które bezpośrednio dotyczą klasy robotniczej, wskazując jednocześnie jakie robotnicy powinni zająć stanowisko w tych sprawach.

Po skończonym referacie zebrani wnieśli o-krzyk „Niech żyje socjalizm“, „Niech żyje P.P.S.“.

Następnie jednomyślnie przyjęto rezolucję przeciwko nowym zamachom na 8-godzinny dzień pracy, przeciwko wszelkim ustawom wyjątkowym i t. d.

Wobec szerzącego się bezrobocia zebrani domagają się od rządu, do czasu uruchomienia fabryk, wydawania bezrobotnym zasiłków pieniężnych i rozpoczęcia celowych robót publicznych.

Posłom socjalistycznym w Sejmie rezolucja wyraża gorące uznanie za obronę interesów proletariatu, tak rolnego jak i fabrycznego.

Ruch socjalistyczny szerzy się tu coraz bardziej. Dziś już spostrzeżli robotnik jak haniebnie go okłamano i z każdym dniem P. P. S. zdobywa coraz to nowych bojowników o wyzwolenie.

Należy podkreślić działalność tutejszego dziekana, ks. Gniazdowskiego. Nie wystarczyła mu szkoda dla klasy robotniczej polityka po za kościołem, używa on w tym celu również i ambony, jak to zdarzyło się 19 lutego, kiedy ks. dziekan nawoływał ludność z ambony „żeby nie szła na wiec socjalistyczny, bo lepiej na takie wiece nie uczęszczać“.

Zapewne ks. dziekan wolałby widzieć te mas-y, które były na wiecu socjalistycznym, w lokalu chadecji, lecz obecnie na to już zapóźno. Poznał się lud pracujący na tych rzekomych obróbach proletariatu, czego najlepszym dowodem był tłumny wiec socjalistyczny.

Pożądane byłoby częściej urządzać podobne wiece.

Głosy czytelników.

Gwałcenie 8-godz. dnia pracy i okropne warunki higieniczne w piekarniach kutnowskich.

Pracowników w piekarniach kutnowskich zmusza się do 16, a nawet 18 godzin pracy na dobę; prym w tem trzymają piekarze: Mosiek Siniawer, Józef Wojciechowski Marceli Kempski.

Warunki higieniczne w piekarniach kutnowskich są wprost opłakane, wszędzie pełno robactwa; na piecach leżą sienniki do spania, w kotłach od grzania wody pełno robaków i brudu. Komisja sanitarna chyba wcale nie istnieje, bo gdyby istniała, toby chociaż raz na rok przeszła się po tutejszych piekarniach i bezwzględnie je pozamykała.

W niektórych piekarniach pracują ludzie chorzy na choroby zakaźne, jak np. w piekarniach Grünbauma i Siniawera. Czyby nie było dobrze, żeby powiatowy doktor zrobił chociaż raz na miesiąc przegląd ludzi, pracujących w piekarniach w Kutnie? Z socjalistycznym pozdrowieniem

J. S.

Nowe Kutno.

Zycie gospodarcze.

Notowania giełdy warszawskiej.

Dolary St. Zjedn. 4050—4062,50—4080.
Marka niem. 17,80.
Londyn 17650—18100—18350.
Paryż 364—375—372.
Włochy 218.
Wiedeń 64,50.

Kronika.

Zgubione rekopisy. W tramwaju Nr. 17, jadącym z Mokotowa w stronę dworca Gdańskiego, zgubiona została o godz. 3½ paczka z rękopisami. Uczciwego znalazcę uprasza się o łaskawy zwrot paczki do Redakcji „Robotnika“, Warecka 7, w godzinach między 1—2, lub od godz. 5-ej wieczorem.

STAN POGODY

(według danych Państw. Instytutu Meteorolog.)
Temperatura najwyższa wynosiła wczoraj w

(Warszawa) + 6,6°, najniższa + 2,0°; ośrodek w Zakopanem: najwyższa + 14°C, najniższa + 3°C.

Przewidywany przebieg pogody w dniu dzisiejszym: Przeważnie dzikizno i dość ciepło, wiatry południowo-zachodnie.

Groźba wylewu Wisły. — Trwająca od 18 b. m. odwilż, a w ostatnich dniach i ciepła, słoneczna pogoda przyczyniły się do ruszenia lodów w górnej Wiśle pod Krakowem i na rzece Sanie w nocy z 25 na 26 b. m. Po drodze tworzą się zatory, lecz na szczęście bez groźnych następstw wylewu rzeki. Ruszenia lodów i przyboru wody na średniej i dolnej przestrzeni rzeki, t. j. pod Warszawą, oczekiwać należy dziś lub jutro. Rozmiar podniesienia się stanu wody nie może być z góry określony wskutek tworzących się po drodze zatorów. Wobec powyższego komendant policji polecił kierownikom komisariatów zarządzić natychmiastową obserwację brzegów Wisły i w razie utworzenia się zatorów w obrębie wielkiej Warszawy, lub poniżej i wskutek gwałtownego wezbrania rzeki, alarmować nadbrzeżną ludność o grożącym niebezpieczeństwie. O ile utworzą się zatory, sape-ry będą wysadzać lód dynamitem.

Przybór wody w Wiśle. Górna Wisła jest już wolna od pokrywy lodowej. W Szczepanie lód ruszył 26, w Zawichocie zaś 27 lutego. Pierwsza fala wezbrania na górnej Wiśle zaczyna opadać. W Warszawie Wisła już od wczoraj w południe zaczęła stopniowo przybierać i — według informacji wydawnictwa hydrograficznego ministerjum robót publicznych — przybór wody trwać będzie do wieczora dnia dzisiejszego. Nadejść w najbliższych dniach oczekiwano na całej przestrzeni rzeki pomownego przyboru stanu wody, spowodowanego intensywniejszym topnieniem śniegu i lodu w górnej części.

Kolekcja kart chlebowych. Do pamiętek historycznych po minionej wojnie europejskiej należą między innymi karty chlebowe, za które wydawano różne artykuły pierwszej potrzeby w bardzo wielu miastach. Wydział Zaopatr. ułożył pewną ilość kolekcji z remanentu kart niemieckich ludności i pragnie je udekorować zbieraczem, za zwrotem związanych z tem kosztów. Wydział Zaopatrzenia pozostawia pierwszeństwo zbiorom i zbieraczom krajowym. Komplet składa się z kart chlebowych, opałowych, cukrowych, szpitalnych i t. d., zebranych w dużym, starannie opracowanym albumie.

Pociągi pociągów Warszawa—Lwów. Dyrekcja Kolei Państw. w Warszawie podaje do wiadomości, że wobec zagrożenia mostu na Sanie pomiędzy st. Rozwadów i Kępa, pociągi pociągów Nr. 901 i 902 Warszawa—Lwów, odchodzące z dworca Głównego w Warszawie o godz. 8,15 i 18,50, kursujące przez Rozwadów, poczynając od 27 lutego są kierowane czasowo przez Rejowiec—Boles. Tę samą drogę przeprowadzane są ze Lwowa do Warszawy pociągi pociągów Nr. 902 i 904, a których pierwszy przybywać będzie na dworzec Główny w Warszawie około godz. 1,00 — najmniej 22,35, a drugi około godz. 13,00 — zamiast 10,35.

Planarne posiedzenie Rady Miejskiej odbędzie się w dniu 2 marca r. b. (czwartek) o godz. 7 wiecz. w sali obrad Rady.

ODCZYTY I ZEBRANIA.

Tow. Ochrony Zabytków Cytańskich Wars. Komitet organizacyjny Tow. Ochr. Zabyt. Cytańskich po dokonaniu pracy powołanej mu w dniu 5/1 22 r. przez zebranie członków zawiązał zwołuje na godz. 19-te dnia 2 marca r. b. w lokalu kasyi oficerskiej 21 pp. w Cytańskich zgromadzenie wol-nych członków i sympatyków tegoż Towarzystwa. Do-ład tramwajami Nr. 14, 17. Przy brzożach Cytańskich wydawane będą przepuski i wstępny lokal zebrania. Opłata członkowska roczna 1200 — miesięczna 100 mkp. Na zebranie ważne przybyć może każdy, kto chce dopomóc samodzielnemu To-warzystwu.

WYPADKI.

Tajemnicze morderstwa kobiet. Od pewnego czasu słyszy się stale o znalezionych tu i owdzie trupach kobiet. Trupy te są zawsze odziane w wierzchniej odzieży i mają na sobie ślady od uderzeń typem narzędziem. Wynika z tego, że morderstwa te dokonano się według jednego systemu, należy przeto przypuszczać, iż dzieła tu jedna ręka. W ciągu ostatnich dwóch tygodni znaleziono już 7 takich trupów w okolicach Warszawy, w okolicach Rekiowa, pod Ożarowem, Otwockiem, Pruszkowem, w lesie między Młotną a Wawrem i w innych o-kołach. Należy zwrócić jeszcze uwagę na to, że dzieje się to w pobliżu torów kolejowych. Wzrost domysłom o jednym takim wypadku, dziś znowu wypada nam zanotować o dwóch trupach kobiet, znalezionych w pobliżu toru kolejowego na łączkach folwarku Świętce (pomiędzy) i w zagajniku najjaśniejszej Teresin (pow. sochaczewski). Oba trupy odarte są z wierzchniej odzieży i na obu są ślady uderzeń typem narzędziem. Twarze są podrapane, co wskazuje, że ofiary stoczyły z mordercą walce. Zauważyć trzeba, że w każdym wyżej podanym wypadku nie ustalono nazwisk zamordowanych ko-biet. Kto wie, czy ofiary te nie są wiążące pod-stępnie przez jakiegoś okultnika z dalszych stron, skoro dotychczas nie dalo się ustalić ani jednego nazwiska zamordowanych kobiet. Czy nie należało-oby na tajemnicze morderstwa kobiet zwrócić bacz-niejszej uwagi władz policyjnych?

Bela tajemniczego morderstwa. Stwierdzono ostatnio, że morderca, którego uprzednio za-mordowali niewykryci zbrodniarze, a następnie znowu grupa pod pociąg w VI posterunku stacji głównej, towarowej (w pobliżu stacji Włoch), jest 29-letni Roman Rawicz-Dąbrowski, b. legionista 1-ej brygady, podoficer 5-go pułku ulanów, kawaler orderów, ochrona Lwowa i Warszawy, ostatnio sędzią policyjną państwową w Ostrowi gub. łom-żyńskiej. Dąbrowski miał przy sobie przesa-

Dr. Jan Ałapin Królewska Nr 31, telef. 4-644, B. star. ordyn. kl. szp. św. Laz. Chor. wen. i skórne, niemiec piciowa.

CYRK **Premjera**
Nowego Programu Marcowego
Kompletna zmiana zesp. artyst.
10 gwiazd artyst.

300.000 mk. pieniędzy państwowych, oraz papiery wartościowe, które stały się łupem zbrodniarzy. Istnieje przypuszczenie, że zbrodnia dokonana w pa-ciegu, poczem trupa wyrzucono na tor kolejowy.

Potajemna gorzelnia. (W domu nr. 23 przy ul. Wolskiej starszy przodownik 12-go komisariatu K. Kłentewski wyłaził kompletnie urządzonej potajem-nej gorzelni, prowadzonej przez Władysława Jan-kowskiego (Okopowa nr. 22). Na miejscu zostało właściciela gorzelni, właściciela wspomnianego do-mu, Karola Daniela, dozorcę domu, Marcina Ba-biczyska, oraz robotników naprawiających kocioł, Stanisława Kowalczyka (Ruda Górną nr. 53) i Fe-dera Tawerna (Towarowa nr. 50). Gorzelnię opie-częgowano.

Napaść bandycki. Na mieszkanka wsi Załubiec, (pow. radzyński) Józefa Jankowskiego, w lesie między Dąbrowką a Małopolem napałdo 2-oh ubra-nych w rewolwery bandytów i pod groźbą śmier-ci zrabowali mu 50 tysięcy marek, poczem zbiegli.

Wypadek w teatrze. Podczas obiegającego przed-stawienia w Teatrze Polskim siedzący w II rzędzie na balkoniku II piętra, Włodzimierz Zwem (Hotel „Nowo-Polski“, Krucza nr. 31) stracił przytomność i spadł do I rzędu. Po udzieleniu pomocy przez le-karzy miejscowego Związku w stanie ciężkim prze-wiezio Gołogowie do szpitala św. Rocha.

Aresztowanie szajki kradziejskiej. W Nowym Dworze i okolicy operowała od pewnego czasu ja-kaś nieuczynna szajka złodziejska, okradająca sklepy i mieszkanka. Policja Nowego Dworu wpa-ła nagle na trop szajki i dnia 26 lutego bandę ujęła. Aresztowani zostali Oczekaw Milewski, An-drzej Kłwakowski, Władaw Wałigóra i Zofia Wa-ligóra. Ostatnio okradli oni sklep Jakóba Sanjko na sumę pół miliona marek. Rzeczy pochodzące z kradzieży są odebrane. Przyznali się do całego szeregu kradzieży.

Z sądów.

Nowa sprawa tow. Kwapińskiego.

W dniu 28 lutego tow. Kwapiński został wezwany do sądu śledczego II okręgu w Warszawie, który oznajmił tow. Kwapiń-skemu, iż wytacza mu sprawę z pp. 1, 2 i 6 art. 129 K. K., za artykuł w Nr. 2 „Chłopskiej Prawdy“ z dn. 15 lut. b. r. pod nagłówkiem „Do walki wzywamy Was!“. Redaktor odpowiedzialny „Chłopskiej Prawdy“ tow. Bastek, w sprawie tej będzie występować jako świadek.

Umorzenie sprawy z art. 129.

Dowiadujemy się, że łowicki sąd okręgowy na posiedzeniu gospodarzem dnia 28 stycznia r. b. umorzył sprawę z art. 129, wytoczoną tow. tow. Kwapińskiemu i Nowickiemu, za okólnik Związku robotników rolnych Nr. 51 z 1920 r.

Teatr i Muzyka.

TEATR PRASKI

Teatr Praski w poniedziałek, 27 b. m., wystawił „Stare Miasto“ Franciszka Do-minika.

Jest to stara sztuka grywana na wszy-stkich niemal scenach stołecznych i pro-wincjonalnych. Autor w „Starem Mieście“ dowodzi, że w najgorszym nawet środowisku znajdują się charaktery zacne.

W każdej scenie znać starannie pro-wadzoną reżyserję pana Szurkowskiego, który jako Zdzisł Ochedożko bawił humo-rem, wywołując wybuchy szczerego śmiechu.

Pani Wojciechowska bez zarzutu, z do-brem odczuciem typu grała zakochaną Marysię.

Doskonałą, sympatyczną postać młod-szej siostry dała panna Fiszerówna w roli Wici, odtwarzając swoją kreację z całą precyzją aktorską.

Patrzac na grę pani Różańskiej w roli matki zapominało się przez chwilę, iż wi-dzimy scenę — teatr, otrzymując wraże-nie, że rozgrywa się przed nami epizod rze-czywistego życia. Jest to artystka w każ-dym calu o zdolnościach poważnych. I tym razem pan Brusikiewicz dowiódł świetną grą swoją (Wicę), iż posiada talent. Do-brym partnerem pana Brusikiewicza był pan Kępiński w roli Staska.

Pan-Chmurkowski (Józef) jest arty-stą tego typu, że każda najmniejsza nawet rolę traktuje poważnie i starannie opraco-wuje. Pani Bielecka, jak zwykle, upaja jak wino, a w grze swej, pełnej, milej, swobo-dnej kokieterji i temperamentu przykuwa uwagę widza. Za piękną grę nagrodzono p. Bielecką burzą oklasków i kwiatami.

Entuzjastyczne brawa i kwiaty otrzy-mali również pp. Bułhak i Czaplicka. Zabawnym żydkim handlarzem był pan Wiśniakowski, to też rzęsiście okla-skami zmuszono go do bisowania. Pozo-stałe osoby starannie dopełniały całości. Całość wogóle była prowadzona składnie.

Pan Brusikiewicz i Kępiński (w IV ak-cie) powinni uniknąć zbyt pociągłego pośpiechu w scenie bójki a wtedy śmierć Wici i plac nad nim Zuzi wypadłyby plastycz-niej.

Babinicz.

Opera, Dziś „Aida“. Jutro „Goplana“ Zeleń-skiego.

Teatr Rozmaitości. Dziś komedia w 3 aktach G. Beylina p. t. „Kobieta bez przeszłości”. Próby z dramatu W. Sieroszewskiego dobiegają końca.
Teatr Polski. Dziś „Ten którego bija po twa-
czy”.

Teatr im. B. Gussakowskiego. Dziś, jutro i w so-
botę dramat G. G. Zapolskiej p. t. „Tamten”. W
piątek krótkowidła Bauckiego p. t. „Grube rubry”.
Teatr Reduta. Dziś przedstawienie popularne

po cenach znizowanych „Fircyk w zakłatach” Fr. Ze-
browskiego. Jutro „Ulica Dziwna”.

Teatr Mały. Dziś „Czysty interes”.

Teatr „Maska”. Dziś „Kłopoty Genjusza”. Wy-
stęp Kazimierza Kamieńskiego.

Teatr Nowości. Dziś „Noc w Paryżu” („Król
apaszów”).

Teatr Wodewil. Dziś operetka K. Stojana p. t.
„Faworyt”.

Teatr Dramatyczny. Dziś „Sybir”.

Teatr Praski. Dziś „Stare Miasto”, sztuka w 5
aktach ze śpiewem i tańcami Dantisa.

Z Filharmonii. Dziś, w środę, w Filharmonii
koncert symfoniczny pod dyktando p. Adama Do-
łyckiego z piątą symfonią Czajkowskiego na czele.

W koncercie weźmie udział skrzypek Rudolf Pola
z Ameryki i odegra koncert Czajkowskiego.

Pierwszy koncert muzyki francuskiej odbędzie
się dnia 2 marca o godz. 8-ej wiecz. w sali Kon-
sertatorjum (Okólnik 1) pod kierownictwem Hen-
ryka Opieńskiego, dyrektora Akademii Muzycznej
w Poznaniu. Na program tego koncertu składa się
odczyt Henryka Opieńskiego p. t.: „Cywilizacja
francuska i kultura niemiecka w stosunku do sztuki
muzycznej”. Śpiew — p. Lydia Barblan, prof.
Akad. Muz. w Poznaniu i fortepian — p. Raszkow-
ski.

Polski Dom Handlowy

Maciejowski i Artzt

WARSZAWA, MARSZAŁKOWSKA 127,
(FILII NIE POSIADAMY).

KORCIKI NA SUKNIE KOSTJUMY 750.— mtr.
KOŁNIERZYKI haft. 55.—

Prosimy sprawdzić nasze ceny!!!

Na SEZON nadchodzący w ogromnym wyborze polecamy!!!

Materiały na damskie
suknie — kostjумы

w najnowszych rodzajach i kolorach.

NOWOŚCI na PALTA WIOSENNE.

Materiały męskie
na garnitury i palta,
oryginalne Angielskie i krajowe
od najtańszych do najwykwintniejszych.

Towary białe!

Madapolamy, batysty, płótna Bułgarskie, Ty-
rolskie — Domowe, Silezje. PRZESCIERADŁA,
RĘCZNIKI, PODSZEWKI, WSYPY, ZEFIRY,
OKSFORDY, CHUSTKI, PANAMA na SPORTO-
WE KOSZULE.

Skarpetki — Pończochy — Rękawiczki.

Tygodniowe pismo socjalistyczne

„TRYBUNA”

Wychodzi pod redakcją:

J. M. Borskiego, K. Czapińskiego, I. Daszyńskiego, T. Hołowski,
M. Niedziałkowskiego, St. Posnera i Z. Zaremby.

Ukazał się Nr. 8 i zawiera:

Kresowic. Wspomnienia na czasie. Mieczysław Niedziałkowski. Szkice o polityce socja-
listycznej. Na Wiośnie. S. P. I. Finanse i polityka. S. Woszczyńska. II. Międzynaro-
dowa Liga Kobiet Pokoju i Wolności. R. K. III. Po świecie. Sprawozdania Naukowe. Kronika
ruchu spółdzielczego. T. Kicz. Przegląd polityki zagranicznej. Wiadomości Księgarni Robotniczej.

Warunki prenumeraty od 1 stycznia r. b. Miesięcznie w kraju z przesyłką 150 mk.,
Kwartalnie 400 mk., Zagranicą podwójnie; w Ameryce półrocznie 1 dolara; Cena numeru pojedyncze-
go 40 mk. Zadać we wszystkich punktach sprzedaży pism.

Redakcja i Administracja: Warszawa, Warecka 7, tel. 230-44. Konto czekowe Nr. 532.
Administracja czynna codziennie od 10—4 pp. Redaktor przyjmuje w sobotę 1—3 pp.
P.S. Numer okazowy „Trybuna” wysyła się po nadesłaniu adresu.

NA RATY! na najdogodniejszych warunkach okry-
cia damskie i kostjумы
najnowszych fasonów
Nowolipie 30 m. 8 w bramie II piętro.

Rowery, Gumy, Części

poleca d/ż H. BŁASZKOWSKI, Warszawa, Tłomackie 9.

WYPRZEDAŻ

nadzwyczajna okazja

BLUZIKI wełniane	Mk. 1.500
SUKNIE wełniane	2.500
SPÓDNICE angielskie	500
ZAKIETY damskie	1.500
KOSZULE męskie zefir.	1.800
KOSZULKI i kałesony trykotowe ciepłe	1.000

Bela ZANDER

88 MARSZAŁKOWSKA 88.

Zawiadomienie.

Powierzaliśmy Przedstawicielstwo naszych zna-
nych ze swej dobroci mydeł toaletowych, lecz-
niczych, wyrobów kosmetycznych, oraz kapie-
le bezwodnika węglowego (CO₂)

Towarzystwu Handlowo-Przemysłowemu

„POLSTAR”

Sp. z ogr. odp.

Warszawa, Boduena 4, tel. 317-13, 215-74.

Sprzedaż hurtowa i detaliczna w składzie przy
ul. BODUENA 4, zaopatrzonym stałe w duże ilości
wyrobów po cenach konkurencyjnych.

Upraszamy JWPanów Odbiorców o łaskawe
obdarzenie naszego Przedstawiciela dotychczasowym
zaufaniem

Lwowska Fabryka Chemiczna

„TLEN”



Celem radykalnego wytepienia szozurów i myszy
stosujcie preparat

„KAPS”

który okazał się jedynym skuteczn. środkiem, niszczącym
tych szkodników.
Preparat „Kaps”, otrzymać można w aptekach, skła-
dach aptecznych.

Szczury i myszy

stały się w ostatnim czasie istną
plagą. Jako niebezpieczni roznosiciele
różnych zarazków epidemicznych
oraz jako szkodnicy pod względem
ekonomicznym.

38) Obrońca

długoletni „Henryk”, Leszno 38,
m. 6, przyjmuję sprawy karne, woj-
skowe, prowincjonalne, grun-
towe, rozwodowe, tanio redaguje prośby, apelacje
do Władz, Sądów do poboru rocznika 1901 na za-
sadzie par. 61 i 62-go. Przyjmuje codziennie do 10 ra-
no i od 3 do 10 wiecz.

Baczność!! Na Raty!

Nie przepłacając można mieć wielką wygodę. Wszelką gar-
derobę męską i damską, różne materiały tokiłowe zagra-
niczne i krajowe oraz materiały bielizniane

poleca firma

„OSZCZĘDNOŚĆ” Nowogrodzka 4, telef. 228-42 sklep.

„Źródło Polskie”

Jan Grodzieński i S-ka.

obecnie mieści się:

ul. Żłota Nr. 64. tel. 231-66

Towary kolonialne, mąka, kasze,
mydlarskie,
śledzie na beczki,
smary, oleje, gwoździe.

Wysyłka własnymi platformami, koleją
i za zaliczeniem.

Dr. F. Skiller cho-
roby
skórne i weneryczne. Królów-
ska 29a. Telef. 32-17, do 10
r. i od 4—7 pp.

Dr. A. Wilczyński

Choroby skórne i weneryczne.
Prosta 12, przyjm. od 11 pół-
3-ej i od 5—8 w. W niedzielę
od 12—2 pp.

Dr. Max Berkman b. asyst. klin.
parys., wener.
skórne i dróg moczow. Anal. krwi
na syfilis. Zielna 42, tel. 42-11,
od 1—3 i 4—7 w.

Dr. med. DUBROWICZ
b. lekarz kliniki wiedeńskiej.
Wspólna 52, tel. 141-05. Chor.
wener., skóry i kosmetyka do 10
rano i 5½ — 7.

Ważne dla krawców!

otrzymaliśmy duży transport najmodniejszych guzików dam-
skich i męskich, które sprzedajemy po cenach konkurencyj-
nych. **Galeria Luxenburg sklep 70.**

Obejrzenie towaru nie obowiązuje do kupna.

10.000 mk. nagrody.

Zaginął wczoraj foksterjet szczeniak 5-o miesięczny cały
biały, łeb czarny. Odprowadzić proszę **Bagatela 13 m. 4**
za powyższą nagrodą.

Dr. Zofia Rostkowska
chor. wener., skór., analizy krwi
na syfilis. Chłodna 26, te-
lefon 99-29, od 4—6.

OŚCZĘDNOŚCI UROBNE.

A) Zegarów ściennych, zegar-
ków, budzików na-
wet najwięcej uszkodzonych re-
paracje tanio, dobrze. Zegar-
mistrz Gutmacher, Smocza 21,
róg Dzielnej.

Gramofony Instrumenty muzy-
czne w wielkim wy-
borze oraz płyty najnowszych na-
grań poleca po cenach najniż-
szych Feigenbaum, Bielańska 1.

CENY ZNIZONE. KO-
PERATYWOM, sklepem poleca
najtaniej „Spółka
Swojska” Żorawia 40. Telefon
251-96.

CHUSTKI wełniane i do
nosa poleca
„Spółka Swojska” Żorawia 40.

POŃCZOCHY skarpetki
rękawiczki
poleca „Spółka Swojska” Żora-
wia 40.

KNIETY, papier, ołówki,
stałówki, atra-
ment, piśmienne poleca „Spółka
Swojska” Żorawia 40.

NICI SZNUROWAŁA ig-
luziki, galanteria, szczytki, grze-
bienie poleca „Spółka Swojska”
Żorawia 40.

KOSTJUMY od 14.000 mk., palta
od 12.000, płaszcz
od 10.000, suknie od 3.000, spód-
nice od 2.000, bluzy od 1.000.
Wielki wybór. Hoża 54—2, Br.
Unkiewicz.

Leczenie zwierząt. Porada le-
karska 300. Elektoral-
na 18 (2 gie podwórce) 1-sza-2 ga,
4-ta — 5-ta. Telefony: 259-58,
187-36.

Małki winne pamiętać o przy-
jęciu sypce dla dzieci Puder
„Dzidzi”. Apteki, sklepy. Apteka
A. Gaseckiego w Warszawie.

Medii wybór skromnych, wy-
kwintnych. Ceny rzeczy-
wiście bezkonkurencyjne, proszę
sprawdzić. Plac Aleksandra 13 róg
Żorawiej.

Na raty złote pierścienie, koł-
czyki, obrączki ślubne,
zegarki. Ceny znizowane. Przyjmuje
reparacje tanio—dobrze. Zegar-
mistrz Gutmacher Smocza 21 róg
Dzielnej.

Na raty przyjmuje obywateli
krawiec męski, chrze-
ścijański, sily wykonawcze pier-
wszorządne. Złota 24.

Odmrożenie. Maść „Mrozol” (z
masła, kogutkiem). Zapo-
biega odmrażaniu się kończyn.
Apteki, sklepy. Apteka A. Gase-
ckiego w Warszawie.

500 marek doskonalony portret
z fotografii „Zjed-
noczeni portreciści”. Złota 16.

PŁYTY gramofonowe najnowsze
nagrania, płyty patefona-
we poleca Adam Klimkiewicz,
Marszałkowska 154.

Papier stary, gazety, księgi bu-
chalteryjne, kopjały ku-
puje. Chmielna 47A—9. Telefon
406-52.

Płoty zgrane polamane kupuje
lub zamieniam na nowe.
Płacę najwyższą cenę. Przyjmuje
się również do reparacji wszel-
kie instrumenty muzyczne. Fei-
genbaum, Bielańska 1.

T.WIOTAZE damskie, dziecięce,
kołnierze, mufki fu-
trane po cenach wyprzedzających,
poleca Edward Szyszko, Marszał-
kowska 59.

Zęby sztuczne w kauczuku i na
złocie (korony,
mostki) podług najnowszych wy-
magów techniki wykonywa po-
wrociwszy z zagranicy technik
dentystyczny Prosta 19 m. 4a,
(róg Żelaznej). Uwaga: dla robot-
ników 40 proc. taniej. Przy
pracowni gabinet dentystyczny.
czynny od 9 r. do 8 w. wyłącznie
niedziele i święta.

Zębaków zegarów ściennych,
stołowych, salono-
wych, budzików—wszystko nawet
najbardziej uszkodzonych), repa-
racja solidna, punktualna, tania
gwarancja roczna. „Fortuna”
Nowy-Swiat 10. Telefon 140-58.

ZĘBY SZTUCZNE korony, mostki
Przeróbka sta-
rych zębów. Przyjeżdżnym zamo-
wienie w ciągu dnia. Reparat-
cja na poczekaniu. Ceny niskie. Se-
natorska 28. Przy laboratorium
gabinet dentystyczny. Porada bez-
płatnie.